

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzeczki, plamy i wrzuty na skórze, skłonność do tyfca, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie Cholekinaza H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i składy apteczne.

Rokowania polsko-angielskie

w naświetleniu prasy brytyjskiej Niemiecka „Schadenfreude” odezwała się zbyt wcześnie

LONDYN. Szef polskiej misji finansowej w Londynie p. Koc wyjechał wczoraj o godz. 2ej pp. z Londynu, udając się do Warszawy.

Inni członkowie polskiej delegacji finansowej pozostali w Londynie celem omówienia szczegółów przyznanego Polsce kredytu w wysokości 8 mln. f. szt.

Prasa angielska po wczorajszym oświadczeniu Min. Skarbu zamieszcza komentarze o rezultatach polsko-angielskich rokowań pożyczkowych.

„Times” podkreśla, że rokowa

nia finansowe z Polską doprowadziły jedynie do częściowego porozumienia. Negocjatorzy polscy oświadczyli, że złoto potrzebne im jest z dwóch względów: 1) dla pokrycia ewentualnej dodatkowej emisji własnej waluty, oraz celem umożliwienia szybkich zakupów materiałów wojennych w innych krajach w razie nagłej potrzeby. Statut Banku Polskiego wymaga, aby złoto, a nie funty szterlingi użyte były dla pokrycia złożeń, przy tym strona Polska wysunęła zastrzeżenia przeciw żądaniu skarbu brytyjskiego, aby wypłaty z pożyczki uskutecznione były dopiero po uprzednim zawiadomieniu o tym Londynu.

„Financial News” pisze: Rozmowy na temat szczegółów dla 8-10 milionowych kredytów ekspor-

towych postępują naprzód normalnie, aczkolwiek powoli, ale zupełny impas, zdaje się, powstał w rokowaniach o gotówkową część pożyczki w wysokości 5 mln. funtów szterlingów, oraz francuską część w wysokości 3 i pół mln. funtów. Fakt, że żadna ustawa w sprawie pożyczki gotówkowej nie może być uchwalona przed wakacjami letnimi parlamentu, nie oznacza nieuchronnej przeszkody dla jej zawarcia w późniejszym terminie, albowiem Bank Brytyjski mógł w międzyczasie udzielić zaliczki. Brak czasu dla uchwalenia odpowiedniego ustawodawstwa stwarza stosunkowo najmniejszą przeszkodę.

Trudność polega na tym, iż warunki brytyjskie uważane były za całkowicie nie do przyjęcia i

rząd polski woli zaniechać rozmów, aniżeli przyjąć te warunki.

Faktycznie Polacy stawiali warunki, aby mieli prawo swobodnego wydatkowania pożyczki za granicą. Negocjatorzy brytyjscy stawiali warunek, aby za każdego funta szterlinga, wydatkowanego poza W. Brytanią, rząd polski wydatkował jednego funta ze swych własnych rezerw złota. Opróżniłoby to rezerwy złota w Banku Polskim.

Stanowisko skarbu brytyjskiego wywołuje ostre zastrzeżenia

Być może, że jest to zwykły zbieg okoliczności, że stanowisko skarbu brytyjskiego stało się bardziej nieugięte po rozmowach sir Horace Wilsona i min. Hudsona z p. Wohltatem, ale fakt ten nie może pozostać bez komentarzy.

Obrońcy Przeciwności oddadzą Państwu ostatni kęs chleba, jeśli ten dar będzie miał stanowić o naszej wolności i o całości naszych granic.

Rokowania pożyczkowe polsko-angielskie są więc zwykłą tylko czynnością natury gospodarczo-finansowej. Po to jest przecież specjalny skarbowi poświęcony resort ministerialny, żeby badał koniunkturę i korzystał z dobrych tranzakcji.

Węgry Jugosławia Rumunia teatrem nowych „uderzeń” Hitlera

LONDYN. „Daily Express” donosi z kół niemieckich narodowych socjalistów, że Hitler zamierza urządzić dywersję polityczną na południu - wschodzie, i wymienia się Węgry, Jugosławię i Rumunię jako przyszły teatr operacji.

Wybuch bomby na dworcu londyńskim

LONDYN. Na stacji Kingscross wybuchła wczoraj popołudniu bomba podrzucona przez irlandzką armię republikańską. 5 osób jest rannych w tym 2 poważnie.

Sensacyjne szczegóły na str. 2-ej

Dalsze naloty bombowców brytyjskich

LONDYN. Minister lotnictwa sir Kingsley Wood oświadczył wczoraj w Izbie Gmin w związku z lotem bombowców angielskich ponad Francję, że ma nadzieję zorganizowania podobnych lotów ćwiczebnych do innych państw zaprzyjaźnionych.

Minister dodał, że na razie nie może podać Izbie żadnych szczegółów.

Na froncie „Małej wojny”

MOSKWA. Ogłoszony został sowiecki komunikat urzędowy o nowych walkach na pograniczu mongolsko-mandżurskim w czasie od 25 do 27 lipca.

Według tego komunikatu wojska japońskie i mandżurskie wielokrotnie usiłowały sforsować rzekę Kalkha, były jednakże odparte przez wojska sowieckie - mongolskie, które jak twierdzi komunikat sowiecki utrzymały swoje dotychczasowe pozycje.

Lekcja hiszpańska

Są czasami wydarzenia, które wymownie przemawiają do wyobraźni, niż najbardziej pomysłowa propaganda. To właśnie zdarzyło się w Hiszpanii. Szereg generalów o nazwiskach okrytych sławą bojową, ostro wystąpiło przeciwko tym czynnikom w rządzie gen. Franco, które dążą do zawarcia przymierza z państwami osi i pragną zaprowadzić w Hiszpanii ustrój totalny.

Hiszpania jest w tej chwili odcięta od świata bardzo surową cenzurą i wielkimi trudnościami paszportowo-wizowymi. Wiadomości nadchodzą stamtąd spóźnione i w ulamkowej formie. Z tego powodu trudno przewidywać, jaki będzie dalszy rozwój wydarzeń.

Ale pod jednym względem sytuacja jest jasna. Generalowie, którzy walczyli o zwycięstwo porządku nad anarchią, chrześcijaństwa nad bezbożnictwem, idei narodowej nad komunizmem — nie chcą swego zwycięstwa zamienić na totalizm, typ rządu najbardziej antychrześcijański. I druga rzecz: dla swej skrwawionej ojczyzny pragną pokoju, tymczasem wiedzą dobrze, że przymierze z państwami „osi” to działanie na rzecz wojny.

To jest najjaśniejsza prawda, której nie nie zdoła zaciemnić. Odżegnują się od państw „osi”, ich ustroju i ich polityki, ludzie, którzy tym państwom mają wiele do zawdzięczenia, którym na polu bitwy nie raz pomogły niemieckie i włoskie samoloty i armaty. Ale w imię ile pojętej wdzięczności dla państw osi nie chcą oni prowadzić swej ojczyzny na zatracenie...

Wrzawa w prasie niemieckiej

Z tytułu wczorajszego oświadczenia brytyjskiego kanclerza skarbu sir Johna Simona, prasa niemiecka z przysłowiową, acz niesprawiedliwą „schadenfreude” (radość z powodu cudzej szkody) wyskoczyła z niezwykłym jazgotem, donosząc w wielkich tytułach, iż odpowiedź kanclerza Simona, „jest ciosem dla Warszawy” i t. d.

Radość niemiecka jest o tyle śmieszna, że Polska bynajmniej nie przypisywała do uzyskania po-

życzki angielskiej wagi aż tak zasadniczej, iżby trudności z wyznaczeniem formy pożyczkowej stanowiły dla nas t. zw. przez Niemców „cios”. Kto bowiem potrafi myśleć rozsądnie, kto nie chce kłamać, wyciągnie z faktu zaistniałego raczej ten wniosek, że Polsce bynajmniej nie zależy tak bardzo na tej pożyczce, skoro nie idzie na wszelkie warunki, skoro wysuwa warunki własne i spokojnie odstępuje od

pertraktacji niżby miała popadać w zależność finansową.

Bezstronny obserwator musi też i o tym pamiętać, że szło tu zaledwie o 200 milionów złotych, podczas gdy my sami, jako obywatele potrafiliśmy dać z siebie „bez żadnego bólu” na pożyczkę przeciwlotniczą więcej niż 2 razy tyle!

Tenże bezstronny obserwator niechaj wreszcie wie, że ci sami obywatele, którzy zebrali ponad 400 milionów złotych na Pożyczkę

Ostateczne podpisanie paktu z Moskwą

nastąpić ma w ciągu najbliższych dni

LONDYN. Wydaje się, że rokowania brytyjsko-francusko-sowieckie wchodzić obecnie istotnie w ostateczną fazę. W miarodajnych kołach brytyjskich utrzymują, że w ciągu ostatnich paru dni rozmowy prowadzone w Moskwie doprowadziły do bardziej pozytywnych wyników.

Najważniejszym rezultatem jest osiągnięcie porozumienia między rokującymi stronami co do rozpoczęcia w najbliższym

czasie rozmów o zawarciu konwencji wojskowej.

W końcu przyszłego tygodnia udać się ma do Moskwy brytyjska misja wojskowa, a z nią równocześnie także misja włoska francuska. Na czele misji wojskowej brytyjskiej stanąć ma admirał, zaś na czele misji wojskowej francuskiej — generał.

Premier Chamberlain złożył ma w Izbie Gmin stosowne oświadczenie w nadchodzący poniedziałek, po uzgodnieniu tek-

stu oświadczenia z Paryżem i Moskwą.

Wczoraj natomiast odpowiadając na interpelację posła Mandera i Daltona w sprawie rokowań angielsko-sowieckich premier Chamberlain oświadczył, iż ubiegłej nocy wysłano nowe instrukcje do brytyjskiego ambasadora w Moskwie.

— Mam nadzieję, powiedział Chamberlain, iż będę mógł uczynić oświadczenie w początkach przyszłego tygodnia.

Przywrócenie monarchii w Hiszpanii

LIZBONA. Przywódca monarchistów hiszpańskich ks. Maura przebywający na wygnaniu w Esperil pod Lizboną wyjechał dziś do Lozanny, by odwie-

dzić b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII po czym uda się do Santander.

Ks. Maura otrzymał od gen.

Franco polecenie przedyskutowania z królem Alfonsiem na jakich warunkach mogłaby być w Hiszpanii przywrócona monarchia.

Gen. Skoblin skazany na dożywocie

PARYŻ. Paryski trybunał przysięgłych wydał we środę wyrok na pozostającego na usługach rządu sowieckiego gen. Skoblina, oskarżonego o upro-

wadzenie przewodcy białogwardziistów we Francji gen. Millera.

Na mocy wyroku gen. Skoblin skazany został zaocznie na karę dożywotniego więzienia.

Jest to najwyższy wymiar kary, dopuszczalny przez francuski kodeks karny w wypadku jeżeli oskarżony nie staje osobście przed sądem.

NA UPALNY pić wyborowe PIWA Franciszka BRAULIŃSKIEGO i znakomite napoje chłodzące

Londyn podminowany przez terrorystów irlandzkich

Zamachy bombowe wywołały w mieście panikę — Policja poszukuje kulawego terrorysty — Ustawę o zwalczaniu terrorystów Izba Gmin uchwaliła w ciągu 5 minut

LONDYN. Jak już donosiliśmy, gdy Izba Gmin prowadziła dyskusję nad projektem ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw policji dla zwalczania akcji terrorystów irlandzkich, nastąpił jeden z największych dotychczasowych wybuchów.

Stało się to na stacji londyńskiej Kings Cross, głównym dworcu, z którego odchodzą pociągi na północ i do Szkocji.

PANIKA I DEMONSTRACJE

Wybuch nastąpił o godz. 14-ej w przechowalni bagażowej, znajdującej się na jednym z peronów. Detonacja, kłęby gęstego dymu i jęki rannych wywołały panikę wśród licznych o tej porze podróżnych, spotęgowaną jeszcze okrzykami, wzywającymi do ucieczki w obawie przed dalszymi wybuchami. Ludzie rzucili się do wyjść, gniotąc się wzajemnie.

16 RANNYCH

Jak dotychczas ustalono, rannych jest 16 osób, w tym 6 kobiet, przy czym stan zdrowia jednej z nich budzi poważne obawy. DRUGI WYBUCH BOMBY NA STACJI WIKTORIA

LONDYN. We środę późnym wieczorem nastąpił w Londynie drugi w tym dniu wybuch bomby, tym razem na dworcu Victoria.

Bomba eksplodowała — podobnie jak na dworcu Kings Cross w przechowalni bagażowej.

Siła wybuchu była tak wielka, że kraty żelazne zamykające okno przechowalni zostało wyrwane, przy czym część dworca spowita została w gęste chmury dymu.

Trzy osoby odniosły rany. Według ostatnich wiadomości wskutek wybuchów maszyn piekielnych na dworcach londyńskich Kings Cross i Wiktorii, straciła życie jedna osoba, a 20 — odniosło rany.

W Liverpoolu doszło do nowych zamachów terrorystów irlandzkich. We wczesnych godzinach rannych wybuch bomby

Strasna katastrofa kolejowa

RYGA. W pobliżu Rygi koło stacji Kamgari wydarzyła się katastrofa. Pociąg osobowy najeżdżał na przejeżdżający przez tor samochód ciężarowy, którym prócz szofera jechały 4 osoby. Samochód uległ zupełnemu rozbitiu i spłonął wskutek wybuchu zbiornika z benzyną.

4 osoby zostały zabite na miejscu, a jedną w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Przy WŁOSÓW wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE i ESEN-CJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

Krwawe walki w Palestynie

3 osoby zabite — 2 odniosły rany

JEROZOLIMA. W czasie drobnych utarczek zabite zostały 3 osoby, a 2 odniosły rany. Starcia te wydarzyły się w rejonie Ramallah i okolicach Haify.

Obecnie istnieją jeszcze dwa ogniska powstania: w Hebronie, gdzie banda, złożona z 200 ludzi i zaopatrzona w broń nowoczesną, walczy w imieniu dawnego komitetu naczelnego Arabów, oraz w

uszkodził fasadę głównego urzędu pocztowego. Wskutek wybuchu na ulicę wypadły resztki listów, kałamarzy.

NOWE ZAMACHY BOMBOWE W LIVERPOOLU

Niedługo po tym eksplodowały w Liverpoolu jeszcze dwie dalsze bomby, jedna w parku miejskim, zaś druga koło kanału okrętowego, gdzie również wyrażone zostały znaczne szkody. W żadnym z tych wypadków nie zanotowano ofiar w ludziach.

Policja w Liverpoolu schwytała pewnego osobnika, podejrzanego o udział w zamachu bombowym na biuro pocztowe w Mount Pleasant.

POLICJA LONDYŃSKA SZUKA KULAWEGO TERRORYSTY

LONDYN. Policja londyńska posiada rysopis zamachowca,

który podrzucił bombę na dworcu Wiktorii w Londynie. Jest to 30-letni mężczyzna, kulejący na jedną nogę. Dzienniki podają rysopis poszukiwanego terrorysty.

Wszystkich kulawych londyńczyków czeka w związku z tym ciężki dzień, bowiem wobec powszechnego oburzenia na terrorystów irlandzkich, należy się liczyć z donoszeniem policji o każdym wypadku spotkania kulawego człowieka.

16.000 POLICJANTÓW STRZEĞŁO GMACHÓW PUBLICZNYCH

Londyn spędził noc w obawie przed nowymi zamachami. Wieczorem zmobilizowano rezerwę policji. 16.000 policjantów strzegło przez całą noc gmachów pub

licznych, dworców, urzędów wiodących i elektrycznych. Oddziały policji przeszukały wszystkie przechowalnie dworcowe, aby zbadać, czy nie znajdują się tam nowe maszyny piekielne. Urzędnicy Scotland Yardu przeprowadzili w ciągu nocy dziesiątki rewizyj, aresztując wiele osób.

IZBA GMIN UCHWALIŁA USTAWĘ O ZWALCZANIU TERRORYSTÓW W CIĄGU 5 MINUT

Gdy wiadomość o zamachach bombowych w Londynie dotarła do Izby Gmin, która nie zakończyła jeszcze swego posiedzenia, większość posłów domagała się przyspieszenia obrad nad ustawą o zwalczaniu terrorystów irlandzkich.

Istotnie, projekt ustawy został uchwalony w rekordowym czasie 5 minut, przy czym Izba zrezygnowała z dodatkowego czytania.

W piątek projekt ustawy znajdzie się na stole obrad Izby Lordów, a następnie przedłożony będzie królowi do podpisu.

Ustawa wejdzie w życie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

PREMIER IRLANDII POTĘPIA AKCJĘ IRLANDZKICH TERRORYSTÓW

DUBLIN. De Valera oświadczył w sejmie, iż stanowisko rządu irlandzkiego wobec akcji terrorystycznej jest jasne.

Rządowi muszą być udzielone specjalne pełnomocnictwa dla pokonania terroru. Gdyby działalność terrorystów trwała nadal, mielibyśmy w rezultacie — podkreślił de Valera — anarchię.

Jednakże zadanie rządu jest trudne, gdyż widzimy dwie strony zagadnienia, a zło tkwi w podziale Irlandii. Niestety, nie od rządu irlandzkiego należy usunięcie przyczyn, godnych ubolewania wydarzeń w Anglii.

Terrorystów nie da się zupełnie usprawiedliwić i rząd Irlandii nie żywi do nich żadnej sympatii, albowiem akty terrorystyczne mogą tylko stworzyć nowe trudności w zadaniu, jakie stoi przed rządem.

Walki

na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi o poważnym sukcesie, osiągniętym przez oddziały chińskie w m. Swabiu. Japończycy usiłowali wysadzić tu na ląd silny desant, co im się w rezultacie udało, jak również zajęcie m. Swalin. Zdecydowanym atakiem Chińczycy wyparli Japończyków z miasta.

Okręty japońskie wzięte na pokład wycofujące się ze stratami desant, i odeszły w głąb morza. Chińczycy, po zajęciu miasta, zaczęli śpiesznie restaurować baterie nadbrzeżne, na wpół zdemontowane przez Japończyków.

SZANGHAJ. Według komunikatu chińskiego, udało się oddziałom chińskim ustawić na brzegu rzeki Han baterie, trzymające rzekę pod ogniem zaporowym. W ten sposób została przerwana komunikacja i możliwość dowożenia wojsk japońskich ze Swatów do Czaoczwów.

Trzy kanonierki, które usiłowali pokonać tę zaporę były ostrzelane, w wyniku czego dwie kanonierki zatoniły i tylko jedna zdołała wyczołgać się.

Akcja przesiedlania Niemców

z Tyrolu rozpocznie się wkrótce

WIEDEŃ. Wedle informacji, zaczerpniętych u źródła dobrze poinformowanego, akcja masowego przesiedlania Niemców z Tyrolu południowego ma się rozpocząć już wkrótce.

Wbrew oczekiwaniom, lud-

ność ta nie powróci do Tyrolu północnego, a więc do Austrii, z którym łączą ich więzy rodzinne, lecz zostanie rozsielona na Pomorzu niemieckim, w Prusach Wschodnich oraz w Sude-

Wstrząsająca tragedia w górach

4-ch turystów nie może znaleźć drogi powrotnej

BERLIN. Prasa donosi z Monachium, iż na wschodniej ścianie szczytu Hochkalder w Alpach Bawarskich przebywa od trzech dni 4 turystów odciętych od świata i czekających na ratunek. Turysty ci zabłąkali się

podczas spinaczki na wspomniany szczyt, a ponieważ w między czasie spadł świeży śnieg, nie mogą znaleźć drogi powrotnej.

Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona z powodu gęstej mgły i niebezpieczeństwa lawin

Warta zalała okolice Częstochowy

Dobytek żywy i martwy płynie na wezbranych falach

W nocy ze środy na czwartek poziom wody na rzece Warcie podniósł się nieoczekiwanie o 4 metry. Na skutek wylewu Warty dzielnice robotnicze Stradom i Zawodzie zostały zalane.

80 ulic znajduje się pod wodą

Komunikacja odbywa się za pomocą pontonów, którymi wojsko ratuje sprzęt. Straż ogniowa w spodeńkach kąpielowych i specjalnych czapkach pracuje

bez przerwy od kilku godzin przy pomocy więźniów i policji.

W tej chwili już 3 domy, podmyte wodą, zawaliły się. Z zagrożonych domów policja usuwa mieszkańców.

Wezbrane wody Warty przedstawiają widok, budzący zgrozę. Po spienionych falach płyną drzewa deski, stoły i t. p. potopione koty, psy, kozy, króliki, krowy i całe masy zboża.

Woda zalała mosty i zniszczyła drogi. Niesamowity widok przedstawiają okolice Mostowa i Korwinowa. Cały teren jest tak zalany wodą, że przedstawia bezkresne morze, gdzie nie gdzie tylko widać wystające dachy chałup.

Strat na razie nie można ustalić. Fabryki „Warta”, „Stradom”, kłajnia na „Zawodziu” wstrzymały pracę.

Belgia nie boi się wojny

albowiem zbrojenia są wystarczające, by stawić czoło każdemu, kto by chciał naruszyć granice

Sensacyjna rozmowa z wiceprez. Senatu belgijskiego

Bawił w Warszawie przez jedną dobę p. Emil Vinck, wiceprezydent Senatu belgijskiego, a także sekretarz generalny i dyrektor Międzynarodowego Związku Miast mającego swoją siedzibę w Brukseli. Korzystając ze sposobności, nasz współpracownik zapytał p. Vincka o cel przybycia do Warszawy. P. Vinck odrzekł:

— Zajrzałem tu po drodze ze Skandynawii i państw bałtyckich, podróżując dla okresowego kontaktu z miejscowymi Związkami Miast. Tym razem miałem omówić szczególnie sprawy przyszłorocznego kongresu międzynarodowego Związków Miast, który odbędzie się w Budapeszcie.

— Czy bywał pan już w Warszawie?

— Owszem, już trzy razy. W latach 1929, 1935, 1936.

— Zauważył pan duże zmiany? — Kolosalne. Warszawa bardzo rozrosła się od owego czasu.

— Jakże są cele Międzynarodowego Związku Miast?

— Jest to centrala międzynarodowa wszystkich wiadomości, dotyczących wszelkich dziedzin samorządu miejskiego. Wymieniamy się praktycznymi informacjami i wskazówkami.

Ponieważ p. Vinck jest wiceprezydentem Senatu, pragnęliśmy więc zadać mu również kilka pytań o sytuację polityczną i nastroskach w Belgii. P. Vinck zastrzegł się, co prawda, że nie przyjechał tu jako polityk, lecz jedynie, jako działacz Związku Miast, organizacji całkowicie apolitycznej, zgodził się jednak w charakterze czysto prywatnym powiedzieć nam:

— W Belgii panuje obecnie spokój. Jesteśmy na wszystko przygotowani. Znacznie lepiej, niż w r. 1914. Granice są doskonale ufortyfikowane i zbrojenia wystarczające, by stawić czoło każdemu, kto by chciał naruszyć naszą granicę. Alarm wrześnie miał jednak tę dobrą stronę, że przyczynił się do wzmocnienia naszej gotowości obronnej, z której miejmy nadzieję, nie będzie potrzeby korzystać.

— Więc, nie przypuszcza pan, by istniało niebezpieczeństwo szybkiego wybuchu wojny? I czy wszyscy rodacy pańscy są tego zdania?

— U nas, jak wszędzie są pesymiści. Co do mnie jestem optymistą, może dlatego, że nam w ogó-

Ameryka zrywa traktat handlowy z Japonią

Należy się spodziewać japońskich zarządzeń odwetowych

WASZYNGTON. W chwili, gdy na Dalekim Wschodzie toczą się krwawe walki między Japonią a Chinami, gdy udział Sołtów w tej rzezi jest coraz jaskrawszy, gdy Anglia stara się

zlikwidować zatarg z Japonią, zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość, że Stany Zjednoczone zerwały traktat przyjaźni i handlowy z Japonią. Traktat ten obowiązujący od roku 1911

wygasł dopiero 6 stycznia 1940 roku. Z kół amerykańskich donoszą, że wypowiedzenie traktatu ma na celu zabezpieczenie interesów w St. Zjednoczonych wobec nowego rozwoju wydarzeń. Jak wiadomo, Ameryka była dotychczas napoważniejszym dostawcą surowców wojennych do Japonii, a szczególnie bawełny, żelaza, stali i nafty. Po zerwaniu traktatu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wywóz tych surowców zostanie wstrzymany, co może mieć doniosłe znaczenie w dalszych działaniach wojennych Japonii przeciw Chinom.

Rzecz prosta, że już wkrótce można spodziewać się ze strony Japonii zarządzeń odwetowych, co w rezultacie doprowadzi do zaostrzenia stosunków japońsko-amerykańskich.

Decyzja rządu amerykańskiego wywołała w szerokich kręgach politycznych olbrzymie wrażenie. Jak się okazuje, prezydent Roosevelt na krótko przed powzięciem sensacyjnej

decyzji odbył parugodzinną konferencję z podsekretarzem stanu Hullem.

W Waszyngtonie podkreślają, że wypowiadając traktat, Stany Zjednoczone wskazują na to, że nie będą akceptować incydentów, godzących w interesy Ameryki lub skierowanych przeciw obywatelom St. Zjednoczonych. Chcąc jednak pozostawić Japonii możliwość zmiany swej dotychczasowej polityki, St. Zjednoczone wypowiedziały traktat na 6 miesięcy przed tym.

Oficjalna agencja Domei w Japonii potwierdza wiadomość o wypowiedzeniu traktatu.

— Akcja St. Zjednoczonych — czytamy we wspomnianej agencji — nie może zaszkodzić Japonii, która jest przygotowana na wszystkie niespodzianki i zdecydowana przełamać wszelkie trudności.

Mamy więc nową, wielkiego kalibru sensację polityczną, która niewątpliwie dostarczy w najbliższych dniach nowych, interesujących szczegółów.

Zatonęła czy nie zatonęła?

BERLIN. „Hamburger Fremdenblatt” zaprzecza pogłoskę prasy amerykańskiej o zatonięciu na Morzu Beryngia na północnym zachód od Alaski niemieckiej łodzi podwodnej z 38 osobową załogą. Zaden niemiecki okręt podwodny, — pisze dziennik hamburski, — nie zatonął.

W danej chwili dwa tylko okręty podwodne odbywają dłuższe rejsy. Są to U26 i U27, które złożyły wizytę w porcie Isliandii Rejkjavik i płyną obecnie z powrotem do Wilhelmshaven, gdzie są oczekiwane 29 lipca.

Za pobicie dziecka 3 mies. więzienia

MONTREAL. Prawo kanadyjskie nie pozwala na bicie dzieci. O tym, że przepis ten nie jest martwym, świadczy fakt, że niejaki Robert Robinson, który wybił swą 10-letnią córkę paskiem, został skazany przez sąd w Toronto na 3 miesiące więzienia.

Z prasy

Odpowiedzialność za wojnę przeraźliwie jasna

„Gazeta Polska” pisze: Mówi się tam wiele o nieszczęśliwym „narodzie bez przestrzeni”, o konieczności zdobycia przez nich nowych terenów do życia — a przecież do samego tylko uprzątnięcia zbiorów zabrakło w tym roku Rzeszy około 900 tys. robotników! Przecież, jak się okazało, wewnątrz Rzeszy, a nie poza jej granicami znajdują się „tereny kolonialne”, których nie ma kto uprawiać!

Mówi się o żywiołowym dynamizmie Niemców, który rozsądza rękoma ciasne dotychczasowe granice, który nie może się zmieścić w ramach rdzennego Vaterlandu, a przecież jest faktem stwierdzonym, że Prusy Wschodnie nie odczuwają w najmniejszym stopniu „naporu na Wschód” i że daje się tam zauważyć całkiem odwrotne zjawisko ucieczki na zachód, czyli — „Drang nach Westen”. Gdzie więc jest tu owa rzekoma „konieczność gospodarcza? Gdzie jest owa „konieczność zdobycia przestrzeni”?

Może więc rację mają ci, według których pcha odgrywa tu dominującą rolę? Ze nie chodzi tutaj o żadną „przebieżkę życiową”, lecz wyłącznie o nienasyconą żądzę hegemonii i panowania i że jeśli może być mowa o jakichś względach gospodarczych, to chyba tylko o chęci ułatwienia życia na koszt podbitych i wyzyskiwanych narodów? Może istotnie szatan pychy ukazuje ludziom opętanym żądzą panowania wszystkie królestwa świata tego, szepcząc swoje odwieczne: „Bądźcie jako bogowie”?... Może istotnie podsuwa im upajające wizje panowania nad światem, ażeby nasycić jeszcze oczy krwawą hekatombą, ażeby huk dział raz jeszcze wygrał nad zniekaną ziemią szycerzy kuplet Meffsta?...

Nie jesteśmy i nie będziemy nigdy zwolennikami fatalizmu w dziejach ludzkości. Wraz z Adamem Skwarczyńskim uważamy, że „historia jest posłuszną woli ludzkiej”. Od woli ludzi, uważających się dźić za personifikację swoich narodów zależy, jakimi drogami potoczy się i los tych narodów i całego świata. Od ich poczucia odpowiedzialności zależy, czy zagranicy dziś będzie na nowo tragiczny scenariusz z 1914 roku.

Albowiem kwestia odpowiedzialności za ewentualny wybuch wojny jest dziś przeraźliwie jasna.

Plany opanowania Bałkanów przez Niemców!

Niedawna wizyta bułgarskiego premiera Kioseiwanova w Berlinie ożywiła niemieckie plany opanowania Bałkanów. Według tych planów, Bułgaria, Jugosławia i Węgry stworzyć miały jednolity blok skierowany przede wszystkim przeciw Rumunii. W tym kierunku też idą wysiłki dyplomacji niemieckiej.

Jeśli chodzi o Jugosławię, to wysiłki te zdają się być skazane na całkowite niepowodzenie. Według doniesień ze wszystkich ważniejszych ośrodków jugosłowiańskich, w kraju wzrastają gwałtowne nastroje antyniemieckie. Również na Węgrzech zaznaczyły się w ostatnich tygodniach dość wyraźne zarysowane tendencje przeciwstawiające się związaniu się z Trzecią Rzeszą.

Dyplomacja niemiecka zaniepokojona tymi objawami rozwija na terenie bałkańskim tym intensywniejszą działalność, posycając wszędzie, gdzie istnieje w najmniejszym nawet stopniu podatny ku temu grunt, nastroje antyrumuńskie. Minister spraw zagranicznych, Ribbentrop, określił Rumunię jako „bierne ogniwo w angielskim łańcuchu okrażenia”.

W dążeniach do opanowania Bałkanów dyplomacja niemiecka posługuje się istniejącymi tu i ów-

dzie sympatiami prowłoskimi, unikając jednak starannie jakiegokolwiek wyraźniejszego wciągania Włoch do swej akcji. M. in. w kręgach inspirowanych przez Rzeszę mówi się ostatnio dużo o planach niemieckich stworzenia autonomicznego państwa macedońskiego pod protektoratem Włoch. W tym kierunku nawet idzie wśród ludności macedońskiej agitacja, zręcznie przez Berlin podsycana.

Idea niemieckiego protektoratu nad tym krajem byłaby jednak ze względów tak zewnętrznych, jak i ze względu na nastroje samej ludności macedońskiej niepożądana. Dlatego wysuwa się koncepcję protektoratu włoskiego.

Pełną parą na Sachalin

plyną floty japońska i sowiecka

Daleki Wschód stał się ostatnio zarzewiem najrozmaitszych „zapalnych” ognisk. Wojna chińsko-japońska, konflikt sowiecko-japoński, „incydenty” angielsko-japońskie, wypowiedzenie traktatu przyjaźni z Japonią przez Amerykę — oto ponura wizjanka, dostarczająca codziennie niepokojów na całym świecie.

Na Dalekim Wschodzie przybawia drugie ognisko ciągnące się zatargu japońsko-sowieckiego. Tym razem chodzi o Sachalin. Według ostatnich wiadomości w związku z powstałym tam zatargiem w stronę Sachalinu plyną japońska flota wojenna i należy się spodziewać blokady Sachalinu.

A oto w kilku słowach przedmiot nowego zatargu: w sowiec-

kiej części Sachalinu mieszczą się koncesje węglowe, należące do Japonii. Dodajmy, że właśnie w tej części znajdują się jedne z najbogatszych na świecie pokładów węgla i nieprzebrane pokłady nafty. Eksploatacja tych pokładów znajduje się w rękach japońskich koncesjonariuszy.

Ostatnio władze sowieckie o bawie o wzrost wpływów japońskich czynili właścicielom najrozmaitsze trudnienia. Niejednokrotnie dochodziło do zatargów, które jednak kończyły się ugodowo.

Tymczasem w Japonii w sferach wojskowych coraz bardziej poczęły nurtować myśli, że kraj „Wschodzącego Słońca” może zostać pozbawiony wspaniałych surowców z Sachalinu i dlatego też

postanowiono działać energicznie i szybko.

W tym celu w Tokio powstał plan blokady sowieckiego Sachalinu, za pomocą specjalnej eskadry marynarki wojennej. Według nadeszłych wiadomości okręty tej floty opuściły już porty i wypłynęły na pełne morze, kierując się w stronę Sachalinu.

Gwałtowna akcja Japonii napotkała już na kontrakcję ze strony Sowietów. Jak się dowiadujemy dowództwo sowieckich sił morskich na Dalekim Wschodzie zarządziło cały szereg środków zapobiegawczych. Z Władywostoku odpłynęła flotylla łodzi podwodnych i wszystko wskazuje, że otrzymany rozkaz brzmi: pełną parą na Sachalin!

Jak wygląda sprawiedliwość w Dachau?

Kłopotliwe pytania robotników gdańskich

GDAŃSK. Podczas uroczystego otwarcia szkoły warsztatowej w stoczni Schichau przemawiał obowiązkowo gauleiter Forster.

Ponieważ poprzednio wygłoszone przemówienie noszące charakter „wojenny” wywarło jak najgorsze wrażenie, tym razem gauleiter już był ostrożniejszy.

Mówił o sprawiedliwym podziale dóbr doczesnych, o sprawiedliwości społecznej, zapowiadając walkę w tym kierunku.

Po tym przemówieniu ma obecnie robotę Gestapo. Oto pojawiły się napisy, żądające od p. Forstera wyjaśnienia, jak wygląda sprawiedliwość społeczna

w Dachau oraz innych obozach koncentracyjnych, w 14-godzinnym dniu pracy, w głodowaniu robotników, a w opijaniu w dostatkach dygnitarzy hitlerowskich.

Gestapo poszukuje sprawców tych napisów.

Rumunia nie zgadza się

na podporządkowanie gospodarcze Niemców

Stosunki gospodarcze między Berlinem a Bukaresztem ukłają się raczej niepomyślnie. Kierownik niemieckiej delegacji handlowej, Clodius, wrócił już do Berlina. Koła niemieckie są rozczarowane.

Nadzieje, jakie wiązano z układem ramowym z dn. 23 marca br. nie spełniły się. Rumunia jest wprawdzie gotowa w granicach swoich możliwości produkcyjnych eksportować do Niemiec i importować niemieckie artykuły przemysłowe, odrzuca jednak uporczywe żądania Berlina przedstawienia swej produkcji i dostosowania jej do wymagań Rzeszy.

Jak oświadczył niedawno jeden z kierowników gospodarki rumuń-

skiej w rozmowie z przedstawicielem „Frankfurter Zeitung”: „Rzesza żąda niekiedy od nas rzeczy niemożliwych. Chciałaby np. byśmy uprawiali len, któremu również ani klimat nasz ani gleba nie odpowiada całkowicie.

Niemcy chcą wprawdzie zakupić nasze zboże w ilościach jednak ograniczonych. A co będzie gdy obfite żniwa stworzą nadwyżkę zboża? O to Berlin się nie troszczy. W zamian za to Rumunia miałaby się rzec uprzemysłowienia kraju i skazać wyłącznie na fabrykaty niemieckie, które znowu

byłyby nadsyłane tylko w takich granicach, w jakich odpowiadać to będzie interesom niemieckim”.

Ten jednostronny charakter umowy gospodarczej rumuńsko-niemieckiej wzbudza w rumuńskich sferach gospodarczych coraz żywsze niezadowolenie.

Żydowskie przedsiębiorstwa w Gdańsku ulegną konfiskacie

GDAŃSK. W dniu wczorajszym wydano rozporządzenie z mocą ustawy, na podstawie którego senat gdański ma prawo konfiskaty przedsiębiorstw będących w posiadaniu Żydów, względnie przedsiębiorstw znajdujących się w rękach żydowskich w dniu wejścia w życie poprzedniego rozporządzenia senackiego z dn. 3 marca br. w sprawie zabezpieczenia względnie popierania wychodźstwa żydowskiego z Gdańska.

Zamieszanie w „Falandze”

Po ostatnich wiadomościach o czynach b. członka „Falangi” Cechy nastąpiło wśród członków tej organizacji duże zamieszanie. Poważna ilość członków miejscowych odwiedza lokal partyjny, aby tylko złożyć na ręce przewodniczącego organizacji legitymacje partyjne, zamieszczeni zaś czynią to li stownie, wzykając się wszelkiej współpracy z „Falangą”.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

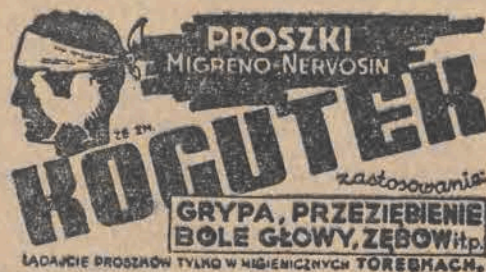
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

NOWY NUMER „PRASY”.

Ukazał się Nr. 6-7 (czerwiec — lipiec) „Prasy”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Numer ten poświęcony jest głównie sprawom organizacyjnym.

W dziale redakcyjnym znajdujemy cały szereg ciekawych artykułów.



Kalendarz dnia

28
Lipca

PIĄTEK.
† Wiktora p. m.
Inocentego.
Jutro: Marty p.
Siołca wsch. 3.49
zach. 19.35.
Księżycy wsch.
17.24, zach. 1.18

KRONIKA HISTORYCZNA:
1656. Szwedzi po bitwie zajmują Warszawę.
1657. Traktat polsko-duński przeciw Szwecji.
1696. Sejm po śmierci Jana III.
1859. Urodził się w Krakowie Jan Matejko.
1914. Austria wypowiedziała wojnę Serbii.
1920. Tragiczny podział Śląska Cieszyńskiego przez Radę Ambasadorów.
PRZYSŁOWIA:
Od swawoli, głowa boli.
ZARTY I FRASZKI:
Można umieć znakomicie pływać, a jednak tonąć w długach.

PRZEWIJDZIANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 28 B. M.
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu, a z większymi rozporządzeniami na zachodzie kraju. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Zakaz dzienników polskich w „protektoracie“

PRAGA. „Czeskie“ ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zakaz przywozu i rozpowszechnienia na terenie całego protektoratu dzienników polskich.

Berlin rozpoczął ćwiczenia OPL

BERLIN. W środę po południu rozpoczęły się w Berlinie pierwsze w tym roku ćwiczenia przeciwlotniczo-gazowe z udziałem całej ludności cywilnej. Pogotowie alarmowe przerywane częstymi alarmami trwało do czwartku rano.

Lasy płoną w okolicy Nicei

PARYŻ. W dolinie rzeki Brague w pobliżu miejscowości Biot koło Nicei sześć dni groźny pożar lasu.
Do zwalczania pożaru wydelegowano kilka kompanii dziesiątego pułku strzelców alpejskich, lecz mimo wyjątkowej akcji ognie rozszerza się z wielką szybkością.
Również z Tulonu donoszą o wielkich pożarach lasów, których pastwa padł drzewostan na wielkich obszarach.
W kilku miejscach uniemożliwiona jest komunikacja na szosach prowadzących do Paryża i Marsylii.

RADIO
WARSZAWA I (Raszyn).
PIĄTEK, dnia 28.7.
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty „Columbia”). 7.35 Muzyka poranna. 8.15 Kłopoty i rady 8.30 — 11.57 Przerwa. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa. 14.45 „Przerwane wakacje”. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości go spodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Chór Opery „La Scala” w Mediolanie (płyty). 16.45 Rozmowa z chorymi. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 „Opowieść o Schubercie”. 19.00 „Baśń, klechda, legenda”. 19.20 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczorze”. 20.11 — 20.25 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 „Polskie Radio w gościnie w Pomorzaniu”.
WARSZAWA II (Mokotów).
PIĄTEK, dnia 28.7.
15.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Pogawędka gospodarska: Kremy. 14.05 Parę informacji. 14.15 Gra Alfred Cortot (płyty „H. M. V.”). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Marsze na instrumentach solowych — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 „Tragicznym i humor Matusiaków”. 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 21.15 Nowoczesne metody badania wędrówek ptaków. 21.35 Londyńska orkiestra symfoniczna. 22.25 Płyty. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

Brak sił fachowych

Od szeregu lat wysiłki Rządu i społeczeństwa zmierzają ku likwidacji klęski bezrobocia, a tym czasem okazuje się, że tylko w niektórych działach pracy mamy bezrobotnych, inne natomiast odczuwają po prostu głód pracownika, czego, z powodu braku na rynku odpowiednich kandydatów, zaspokoić nie można.

W niektórych dziedzinach produkcji (szczególnie w przemyśle metalowym) zaczyna dochodzić już do tego, że pracodawcy wzajemnie wykradają sobie personel wykwalifikowany, przeciągając go do swych zakładów, rujnując w ten sposób zakłady finansowo słabsze. Odejdzie bo-

wiem pracownika wykwalifikowanego od warsztatu pracy i nie możliwość zastąpienia go innym, powoduje częstokroć niewykonanie zamówienia.

W innych znowu dziedzinach — szczególnie jaskrawo uwypukla się to w kobiecych działach pracy — obserwujemy nadprodukcję sił wykwalifikowanych, której wynikiem jest zmniejszenie zarobków w tych działach, a nawet bezrobocie. Dla przykładu wyliczyć tu można: krawcowe, szwaczki, kapeluszniczki, bieliźniarki, hańciarki i t. d. Tych właśnie działów pracy uczą masowo nie tylko szkoły zawodowe lecz także prawie wszystkie sierocińce i spo-

czne organizacje kobiece, które chcąc dać swym wychowankom, czy członkiniom jakiś fach do ręki — idą po najmniejszej linii oporu i wybierają zawód najpopularniejszy, ze szkodą dla tych dziewcząt i ze szkodą dla rynku pracy.

Powyższe anomalie są niewątpliwie wynikiem braku dokładnych danych o liczbie mieszkających w Polsce fachowców poszczególnych kategorii, jak również danych, określających potrzeby przemysłu w tym zakresie.

Duże zapotrzebowanie przemysłu na robotników wykwalifikowanych zmusza zarówno Fundusz Pracy, jak i Pomoc Zi-

emowa do otwierania specjalnych kursów przeszkolenia zawodowego dla bezrobotnych dorosłych i młodzieży.

Jednakże brak wymienionych powyżej danych uniemożliwia, rzecz jasna, racjonalne prowadzenie szkolnictwa zawodowego i poradnictwa, a w rezultacie powoduje to paradoksalne zjawisko, że przy istnieniu tysięcy bezrobotnych, równocześnie nie można znaleźć odpowiedniego pracownika.

Często zachodzą wypadki, że zupełnie przeciętnych fachowców trzeba sprowadzać aż z zagranicy.

W związku z coraz bardziej postępującym procesem uprzemysłowienia kraju i coraz poważniej dającym się odczuwać brakiem sił kwalifikowanych w niektórych gałęziach pracy — wydaje się niezbędne przeprowadzenie ankiety, czy wręcz rejestracji wszystkich zamieszkałych w Polsce fachowców przemysłowych i rzemieślniczych. Tylko bowiem po zrobieniu omawianego inwentarza można będzie myśleć o racjonalnym uzupełnieniu kwalifikowanych kadr pracowniczych.

Sporządzenie takiej statystyki i imiennych spisów fachowców, przez instytucje mające już praktykę w tej dziedzinie, jak np. Fundusz Pracy, mogłoby mieć ponad to zupełnie zasadnicze znaczenie dla potrzeb wojenno-gospodarczych państwa.

Zrezygnowali z „uprowadzenia szturmowców“

Gdańska „Gestapo“ oskarża obecnie insp. Lipińskiego

GDAŃSK. Znajdującemu się od przeszło 6 tygodni w więzieniu gdańskim polskiemu inspektorowi celnemu Lipińskiemu

doręczono wreszcie akt oskarżenia. Oskarża się Lipińskiego o „obrazę kandydanta Hitlera“ a nie

jak poprzednio zarzucano Lipińskiemu, o szpiegostwo oraz chęć uprowadzenia dwóch S. A. młodych do Polski.

Bernard Shaw o Gdańsku

Wolne Miasto może być tylko jednym z pretekstów do wojny dla obłąkanych Niemców

LONDYN. Bernard Shaw, który ukończył wczoraj 83-ci rok życia udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Express”, w którym odpowiedział na szereg pytań w sprawach aktualnych.

Na zapytanie, czy uważa, że Gdańsk będzie iskrą, która wyśadzi w powietrze europejską beczkę prochu, Bernard Shaw

odpowiedział:

„Gdańsk sam przez się nie jest wart wojny ani dla Niemców, ani dla żadnego innego mocarstwa oprócz Polski. Wszystkie mocarstwa pragną załatwić sprawę Gdańska bez wojny i dlatego też kwestia ta będzie załatwiona albo pokojowo, albo też pozostanie niezakończona. Ale, zakończył Shaw, gdyby

Niemcy były na tyle obłąkane, że chciałyby wojny, to oczywiście Gdańsk byłby tak samo do brym pretekstem jak każdy inny“.

Wodnoślątkowcy angielskie odbywają ćwiczenia w Afryce

LONDYN. Wodnoślątkowcy angielskich krasnoludków „Rochester” i „Manchester”, przebywających obecnie na wodach wschodnio-afrykańskich koło Mombassy, przeprowadzili wczoraj dłuższe loty ćwiczebne i dotarli do zatoki Lamu, uchodzącej za ważny punkt strategiczny nad nową granicą abisyńska.

W okolicach tych, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Arabów i

Murzynów, przebywa obecnie gubernator Kenyi gen. sir Robert Brooke-Poham wraz z małżonką w celach wypoczynkowych.

Prasa angielska, poświęcając uwagę jednostek brytyjskich w tych okolicach znaczną uwagę stwierdza, że po raz pierwszy angielskie samoloty wojskowe dotarły do zatoki Lamu.

W obozie Czang-Kai-Szeka nastąpił wyraźny rozłam

TOKIO. Jak donosi agencja „Kokutsu”, pod wpływem ostatnich wydarzeń w obozie marsz. Czang-Kai-Szeka nastąpił wyraźny rozłam.

Wielu zwolenników umiarkowanego kursu w stosunku do

Japonii zostało usuniętych. Krążą pogłoski o licznych aresztowaniach wśród członków Kuomintangu.

Książeczki premiowane PKO

Dnia 25 lipca 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 42-ty z rzędu publiczne losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele książeczek Nr. Nr: 53.223, 53.609, 55.606, 56.091, 57.094, 58.780, 60.465, 63.322, 64.219, 65.704, 64.963, 65.430, 73.300, 74.808, 76.423, 81.844, 82.031, 82.240, 82.340, 85.093, 85.393, 88.798, 92.796, 94.561, 97.716, 100.277, 100.776, 101.366, 101.403, 101.700, 102.508, 104.016, 104.538, 104.731, 105.949, 106.330, 106.383, 106.514, 106.727, 110.085, 110.841, 112.471, 114.631, 115.063, 116.047, 117.737.

Książeczki premiowane serii II wylosowane dawniej a nie zrealizowane: Nr: 69.101, 113.507.

Napierała ciągle prowadzi Mieczysław Kapiak zdyskwalifikowany

Do piątego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Kraków — Cieszyn wystartowało 17-tu zawodników w ogólnej klasyfikacji, oraz 9-ciu jadących tylko w klasyfikacji etapowej. Ogółem za tym wyruszyło 26 kolarzy. Na metę w Cieszynie przybyło tylko 15-tu, reszta, t. j. 11-tu kolarzy wyczołgało się w drodze wskutek fatalnych warunków atmosferycznych (ustawiczna ulewa) oraz licznych defektów.

Wyniki piątego etapu przedsta-

wiają się następująco:

| | |
|------------------|-----------|
| 1) Łoża w czasie | 4:28:46 |
| 2) Zagórski | 4:39:45,2 |
| 3) Kosior | 4:39:45,2 |
| 4) Cieniowski | 4:40:05,4 |
| 5) Napierała | 4:40:24,6 |
| 6) Jaskólski | 4:42:48,6 |
| 7) Goere (Węgry) | 4:44:29,8 |
| 8) Bieniek | 4:48:27,8 |
| 9) Bizon | 4:48:27,8 |
| 10) Rzeźnicki | 4:49:02,8 |

| | |
|-----------------------|------------|
| 1) Napierała w czasie | 28:32:11,6 |
| 2) Rzeźnicki | 28:41:53,6 |
| 3) Jaskólski | 29:07:03,6 |
| 4) Bieniek | 29:09:51 |
| 5) Cieniowski | 29:24:34,9 |
| 6) Łoża | 29:26:37,5 |

Komisja sędziowska między-narodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski zdyskwalifikowała Mieczysława Kapiaka, który na 4-ym etapie Rzeszów — Kraków pewien odcinek drogi przebył w smacochodzie, na metę jednak przybył na rowerze.

Krwawa tragedia miłosna młodocianych

20-letni szofer zastrzelił 17-letnią ukochaną i popełnił samobójstwo

Krwawa tragedia miłosna rozegrała się wczoraj po południu, przed bramą domu przy ulicy Zagórnej 12, w Warszawie. Dwie młodociane jej ofiary, z których on liczy zaledwie lat 20, a ona 17, w agonii przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i nie już najprawdopodobniej nie zdoła ich utrzymać przy życiu.

Marian Biarda, lat 20, szofer, za trudniony w cukierni Pomianowskiego przy ulicy Piusa XI 32 i tamże zamieszkały, kochał się, mło-

dzieńcą i najgorętszą miłością w jeszcze młodszej od siebie o 3 lata pięknej dziewczynie, Jadwidze Matusiakównie, zamieszkałej przy ul. Zagórnej 12. Miłość ta jednak była nieszczęśliwa. Biarda marzył o małżeństwie z Matusiakówną, snuł jak najśmielsze plany, gdy tymczasem młoda dziewczyna, ciesząc się wielkim powodzeniem u męczyzn po prostu wzgardzała jego miłością, i wolała towarzystwo innych.

Po ostatniej rozmowie, jaką mło-

dy szofer przeprowadził z Matusiakówną, gdy ukochana najwyraźniej dała mu poznać, iż towarzystwo innych mężczyzn przynosi nad jego, w Marianie Biardzie zagrało najstraszliwsze uczucie zazdrości, które z kolei podsunęło myśl jak najtragiczniejszego rozwiązania tej nieszczęśliwej miłości.

Wczoraj około godziny 3 po południu, Matusiak uzbroidywszy się w rewolwer stanął pod bramą domu przy ulicy Zagórnej i oczekiwał na ukochaną. Gdy wreszcie ukazała się w bramie, Matusiak nie powiódłszy ani słowa wymierzył lu-

bę w jej serce, strzelił, a następnie drugą kulę skierował do siebie mierząc sobie w skroń.

Oboje kochankowie, jednocześnie prawie, bez przytomności padli na bruk ulicy. Jadwiga Matusiakówna z przestrelonym na wylot sercem, Marian Biarda z rozstraskaną skronią.

Wzwołane natychmiast na miejsce straszliwej tragedii Pogotowie Ratunkowe przewiozło ich w agonii jedną karetką do szpitala Dzieciątka Jezus.

Lufy dział i stal polskich bagnetów

najlepszą gwarancją naszego dostępu bo morza i praw naszych do polskiego Gdańska

(Relacja naszego specjalnego wysłannika)

Gdy samolot nasz znalazł się nad lotniskiem w Rumii - Zagórze, gdy po malej chwili osiady pomiędzy rzędami maszyn sportowych, które zeszły zleciały się na organizowany przez Aeroklub Gdański zlot nad polskie morze, pierwszą naszą myślą było sprawdzenie na własne oczy jak też przedstawia się sytuacja na naszym wybrzeżu wobec rozgrywających obecnie wypadków.

Opuszczamy dworzec w Gdyni i wychodzimy na ulicę. Spodziewamy się zmniejszonego ruchu, braku lotników, którzy dotychczas o roku o tej porze tłumnie Gdynię odwiedzali, przynębnego i trwożliwego nastroju.

Już pierwszy rzut oka na Gdynię przekonuje nas, że nie podobnego tu nie istnieje. Wszystkie chłodniki roją się tłumami przechodniów, wszędzie widać opalone twarze, wszędzie ruch i gwar.

Na plaży pod Kamieną Górą łok nie do opisania. Długimi rzędami stoją nad brzegiem morza wilkinowe koczki, obok których bezkoszto opalają się letnicy. Lekka fala, pędzona łagodnym wiatrem od zatoki, obmywa setki ciał, puszczających się beztrosko w słonej wodzie polskiego Bałtyku.

Wdajemy się w rozmowę z jednym z letników, delikatnie wypytując naszego rozmówcę, czy nie obawiał się przyjechać do Gdyni, wobec bądź co bądź niejasnej i niepewnej sytuacji politycznej, z której Bóg wie co kładzie chwila może wyniknąć. Jak się okazuje, rozmówca nasz (fanatyczny wielbiciel morza) corocznie zjawia się na polskim wybrzeżu, mimo tego, że mógłby sobie z całym powodzeniem pozwolić na wyjazd za granicę, na wybrzeże lazuruwe, nad Atlantyk czy też Adriatyk.

— Proszę sobie wyobrazić, że obecna sytuacja polityczna w najmniejszym nawet stopniu nie wpływa na jakikolwiek zahamowanie mych projektów co do wyjazdu na nasze wybrzeże. Każdy musi przyznać, że obecnie rozgrywane się wypadki mogą się w rezultacie bardzo rozmaicie zakończyć. Zakończenie to nie może być inne, jak tylko takie, które nie tylko wzmocni naszą potęgę, ale przyniesie Polsce niejedną korzyść.

Proszę pana! Obracałem się w świecie, widziałem niejedno, niejedno obserwałem. W wyniku mych obserwacji mogę jedno stwierdzić: takiej armii, jaką ma Polska, armii, posiadającej taką wartość moralną i bojową, nie ma z całą pewnością w żadnym państwie na świecie. Gdybyśmy nie

byli jej pewni w stu procentach — niemożliwe byłoby zajęcie takiego stanowiska wobec prowokacji niemieckich, jakie Polska zajęła. Czy nie mam racji?

Jak sądzimy, rozmówca nasz nie myli się w tym wypadku ani na jotę. — Co tu zresztą dużo mówić! Niech pan spojrzy przed siebie na morze.

Spoglądamy w siwą dal. Tuż nad plażą idą po falach trzy jachty z pełnymi wiatru żaglami, dalej, na reddie, widać stojące trzy szaro-oliwkowe kolosy morskie. Lekki dymek, unoszący się z kominów, świadczy wymownie o tym, że okręty gotowe są w każdej chwili do wszczęcia akcji, skoro zajdzie tego potrzeba. To nasze kontrtorpedowce: ORP „Burza”, ORP „Błyskawica” i ORP „Grom”.

— Czegóż więc mamy się obawiać my, letnicy, skoro nad całością Gdyni i polskiego wybrzeża czuwają niezmordowanie lufy naszych okrętów wojennych — kończy nasz rozmówcę.

Idziemy zwiedzić port. Ruch tu panuje, jak w szóstym roku, z tą tylko różnicą, że jest on większy i żywszy. Wędrują z wagonów kolejowych paki towarów do luk statków, stukają żurawie portowe, unosząc wy soko po nad kominami statków olbrzymie pęki szyn, drewniane paki,

wory zboża, cukru, wagoniki z węglem...

Przez polskie „okno na świat szeroki”, jaki bezsprzecznie jest Gdynia i jej port, idzie w ten szeroki świat polska ekspansja handlowa, świadcząca najwymowniej o tym, że Polska zrozumiała już dawno czym jest własny dostęp do morza, czym jest ono samo w życiu każdego narodu i co grozić będzie temu, kto sprawy morza zaniedba.

Hen, daleko w umoszących się nad Bałtykiem mgłach, widać niewyraźne zarysy Wielkiego Miasta Gdańska. Leżący u ujścia prastarej polskiej Wisły port jego nie mniej ważne posiada dla całokształtu zagadnień naszego handlu morskiego znaczenie jak port gdynijski. Po srebrnym korycie Wisły, tej naturalnej naszej drodze ku Bałtykowi, płynię polski towar, by po tym na dziesiątkach i setkach statków, pod banderami wszystkich państw świata, popłynął do Ameryki, Australii, Azji.

Praw naszych do odwiecznej polskiego Gdańska nikt nie może nam zaprzeczyć. Z poźłokłych kart historii najlepiej przekonano się może o tym każdy, choćby najbardziej zasieplony i wrogo ku nam usposobiony zaborca.

Wiemy dziś wszyscy, że odebranie nam Gdańska równałoby się podcięciu naszej ekspansji w świat, równa-

łoby się bezwzględnie skazaniu na szego handlu morskiego na zagładę. Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy sprawy morza nie znajdowały żadnego oddźwięku w polskim narodzie.

Dziś każdy wie, czym jest ono dla nas. Wie o tym Kaszub, nad morzem tym od wieków mieszkający, wie mieszkawiec Warszawy, czarny górnik z głębin kopalni Górnego Śląska, wie górnik, Poleszok, Wołyniak, Hucul...

Każdy rozumie dobrze wślektę wysiłki prusactwa, zmierzające do podjęcia naszego bytu niepodległego, chcące odebrać nam Gdańsk, którego polskość nikt zaprzeczyć nie jest w stanie.

Spokojna, lecz nieugięta postawa Polski — to żelazna, niewzruszona postawa społeczeństwa. Czekamy, rychło li miara prowokacji pruskiej i miara cierpliwości naszej się nie wyzerpie.

A gdy to nastąpi, przemówią dobitnie, niż protesty i noty — lufy dział polskich, przemówi warkot polskich samolotów i ostrza polskich bagnetów, którymi najlepiej wypiszemy na skórach najeźdźców polskość naszego Gdańska.

Wypiszemy ją tak, jak wypisali ją przed wielkimi przodkami nasi pod Głogowem, na Psim Polu, pod Płowcami i Grunwaldem...

45 doniosłych dekretów uchwali rząd francuski

PARYŻ. W łonie gabinetu francuskiego wreszcie prace nad wykończeniem szeregu projektów ustaw i rozporządzeń mających na celu uregulowanie spraw populacyjnych, uzdrowienie rynku zbożowego i innych ważnych dziedzin życia publicznego.

W ciągu czwartku i piątku rada ministrów uchwaliła ma niemiłej jak 45 nowych dekretów ustawowych, których konieczność zamierza uzasadnić publicznie w kilku odczytach radiowych minister skarbu Paweł Reynaud.

Susze w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Wielkie susze, panujące od 25 dni we wschodniej części Stanów Zjednoczonych A. P., powodują znaczne szkody na polach i w ogrodach licznych okrogów.

W stanach Pensylwanii, New Jersey i Nowego Jorku zanotowano setki pożarów w lasach. Brak wody odczuwać się daje we wszystkich okolicach, wiele rzek zupełnie wyschło.

Czytajcie „Świat Przygód”

Armia pilotów angielskich odbywa przeszkolenie w słynnej szkole w Cranwell

Szkola lotników w Cranwell przyjmuje po egzaminie konkursowym chłopców w wieku lat 17 do 19 i pół. Absolwenci tej szkoły, którzy lotnictwo wybraли sobie jako stały zawód, mają pierwszeństwo przy poborze do służby wojskowej i mają widoki na osiągnięcie wyższych rang.

Rozwój lotnictwa w Anglii sprawił jednak, że „college” w Cranwell nie może pokrywać całkowicie zapotrzebowania lotnictwa wojskowego. Dla tego też obecnie zorganizowano kursy szybszego przeszkolenia.

Po surowych egzaminach i próbach zarówno fizycznych jak i umysłowych, wybrano 2000 kandydatów, którzy szkołę się obecnie w różnych wojskowych ośrodkach lotniczych. Szkoła trwa 9 miesięcy i dzieli się na trzy dziesięciodniowe okresy po których następuje jednomiesięczna

praktyka w jednej ze strzelnic lotniczych na dalszych krańcach wysp brytyjskich.

Przed wszystkim przyszli piloci muszą poznać zasady latania. Ta nauka odbywa się w cywilnej szkole lotniczej. W tym pierwszym stadium uczniowie nie mają jeszcze mundurów. Samoloty, którymi się posługują są typu „Gypsy Moth”. Gdy opanowali te uproszczone maszyny i odbyli próbę „solo” ku zadowoleniu oficerów lotnictwa, wówczas dopiero wyśta się ich, już w mundurze, do jednego z regularnych ośrodków przeszkolenia.

Pilotowanie Gypsy Moth, a pilotowanie samolota wojennego, to są dwie rzeczy zupełnie różne. Obecnie lotnictwo wojskowe angielskie szkoli swych pilotów na samolotach dwójakiego typu: Samolot Oxford, szko-

lący do lotów w bombowcach i Harvard fabrykowany dla Anglii w Stanach Zjednoczonych.

Inna godna uwagi maszyna to „Miles Master” najszerszy samolot świata, na którym „piloci bojowi” otrzymali uzupełniające szkolenie.

Równocześnie z nauką latania, piloci zapoznają się z regulaminem lotnictwa i uczą się obchodzić z bronią.

Przy szkoleniu oficerowie, kierujący treningami, zwracają baczną uwagę na osobiste zalety kandydata, bo „pilot bojowy” to inny zupełnie typ od n. p. pilota w szwadronie bombowców. Bojowy pilot musi być wytrwałym strategiem i umieć działać na własną rękę. Piloci muszą być po-

części meteorologami, by móc przewidzieć warunki atmosferyczne.

Gdy kandydaci na bojowych pilotów przeszli już swój kurs latania i otrzymali odpowiednie odznaki, wówczas uczą się jak należy walczyć. Ta jemieńce artylerii, rzucanie bomb, fotografowanie z powietrza, wywiad powietrzny, otę niektóre z koniecznych przedmiotów. Student jeszcze zawsze 50 proc. swego czasu poświęca lataniu, ale lataniu mającemu różne taktyczne plany na oku.

Końcowy miesiąc poświęcony jest praktyce w rzucaniu bomb i strzelaniu, która odbywa się na jednej ze strzelnic lotnictwa.

Ludność Meksyku

niechętnie wita uchodźców hiszpańskich

MEKSYK. Z 40-tu tysięcy Hiszpanów, jacy zostali upoważnieni do wjazdu do Meksyku, przybyło już ok. 10 tysięcy.

Przyjazd tych uchodźców jest na ogół nieprzychylnie widziany przez ogół społeczeństwa meksykańskiego. Co jakiś czas pojawiają się przy tym fałszywe pogłoski, które jeszcze bardziej podniecają umysły.

Tak n. p. ostatnio rozeszła się fantastyczna wiadomość, że przy-

jedzie do Meksyku 400 tys. Hiszpanów z obozów koncentracyjnych we Francji.

Mimo zdementowania pogłoski tej przez władze, szereg organizacji urzędził manifestacje i rozlepił po mieście plakaty z protestami.

Urzednicy tow. elektrycznego nie wpuszcili do biur kilku nowoprzyjętych urzedników, hiszpańskich uchodźców.

Przyjaźń Bułgarii i Jugostawii

Manifestacje z okazji tradycyjnego otwarcia granicy

BIAŁOGRÓD. Dowodem stale poprawiających się stosunków jugosławińsko - bułgarskich jest fakt tradycyjnego od kilku lat otwarcia granicy w pobliżu Kadi Bogaz dla umożliwienia ludności, mieszkającej po obu stronach wzaajemnych, odwiedzin, załatwiania spraw rodzinnych, gospodarczych i t. d.

Granica została otwarta na trzy dni zarówno dla ludności bułgarskiej, jak i jugosławińskiej.

We Francji burze i śniegi

PARYŻ. Z różnych okolic Francji nadchodzą wiadomości o raptownej zmianie pogody i gwałtownych burzach, które w wielu miejscach wyrządzają wielkie szkody.

W Sabaudii w górzystej okolicy koło Annecy zanotowano niezwykle o tej porze opady śnieżne, które sięgały nawet do niżej położonych miejscowości.

O gwałtownych burzach donoszą z okolicy Lille, gdzie uległy zniszczeniu zbiory na znacznych obszarach.

Wody kanału w Espierres wystąpiły z brzegów, zalewając dalekie połacie kraju. Na szosach prowadzących do Roubaix, woda osiągnęła poziom pół metra wysokości.

Kto mieszka

w osiedlach T.O.R.?

Z ogólnej liczby 6516 użytkowników robotniczych T.O.R. 5282 czyli 81,1 proc. ogółu przypada na robotników i rzemieślników, 567 (8,7 proc.) na niższych funkcjonariuszy fizycznych, 488 (7,5 proc.) na pracowników umysłowych, 179 (2,7 proc.) na emerytów, inwalidów i wdowy. Jak widać z powyższego, pracownicy fizyczni stano-

wią grupę społeczną dominującą w osiedlach T. O. R. — 89,8 proc.

Jeśli chodzi o zarobki miesięczne użytkowników osiedli T.O.R. to 38 proc. ich (2476 osób) zarabia do 150 zł. miesięcznie, 31,3 proc. (2044 osób) od 150 do 200 zł., 21,7 proc. do 250 zł., 8,6 proc. do 300 zł., a 0,4 proc. (24 osoby) powyżej 300 zł.

Wzrost zakładów chałupniczych w południowej Polsce

Ostatnio opracowane zostały mapy rozmieszczenia chałupnictwa na terenie woj. krakowskiego i województw południowo - wschodnich.

Do ważniejszych ośrodków chałupnictwa należy zaliczyć: rozwijające się pomyślnie guzikarstwo nielane w pow. limanowskim, koronkarstwo — w gorlickim, meblarstwo — w Kalwarii Zebrzydowskiej, ślusarstwo — w Świętnikach

Górnych i Sieprawiu, rzeźby w drzewie w okolicach Sanoku i Jaworowa, zabawkarstwo w pow. jaworowskim, koszykarstwo — w całym szeregu ośrodków w dolinach rzecznych, w których występuje wiklina.

Ogółem daje się na tym terenie zaobserwować wzrost zakładów chałupniczych, dających nowe zatrudnienie tysiącom tamtejszej ludności.

Regiony rzemieślnicze na Podkarpaciu

Na podstawie przeprowadzonych na terenie Podkarpacia badań, stwierdzono istnienie pewnych większych regionów rzemieślniczych. Jeśli chodzi o zachodnią stronę Podkarpacia to znaczną ilość zakładów rzemieślniczych notuje się na linii kolejowej Kraków —

Tarnów, wzdłuż linii kolejowej Rabka — Nowy — Sącz — Jasło i Myślenice — Ciężkowice.

Najliczniejsza wśród grup rzemieślniczych jest spożywcza. W regionie Białej, w Tarnowie i Chrzanowie na pierwszy plan wysuwa się włókiennictwo.

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Aniela dowiedziała się z opowiadania pani Stanisławy o tym, że Jan żyje i że udał się na stronę rosyjską, szukając swej ukochanej. Gdy nie mogły w nocy usnąć, rozmawiając ze sobą, rozległo się nagłe pukanie do drzwi i okrzyki: — Otwórzcie, tu policja...

Niewiasty spojrzały na siebie zmieszane, zrozpaczone.

Pukania do drzwi są coraz głośniejsze, coraz silniejsze.

— Otwórzcie!

Pani Stanisława i Aniela padły sobie w objęcia, nie wiedząc, co mają czynić.

— Co teraz będzie?

— Co teraz robicie?

— Oni mnie na pewno zastrzelą, zabiją...

— A może przyszli tu nie po ciebie? — usiłuje pani Stanisława uspokoić ją — Byli tu już kiedyś, szukali szmuglu...

— Teraz przybyli na pewno po mnie — opanowała się Aniela, jej umysł pracuje gorączkowo, szuka wyjścia z sytuacji.

Droga przeszła dobrze, teraz czuła się już bezpieczna, a tu nagle wali się na nią takie niebezpieczeństwo.

Może to ma coś wspólnego z rewizją w Koluśkach, z aresztowaniem szpiega, który podał się, jako Konrad Grywiński? Nie opowiedziała pani Stanisławy o tym osobliwym spotkaniu, gdy jakiś nieznaną osobnik nazwał się tak samo, jak jej brat...

Była zajęta myślą o swym ukochanym, Janie Kar-skim, który zmartwychwstał nagle w jej świadomości, którego opłakiwała za jego życia.

Nagle pukanie policji przerwało jej rozmowę z panią Stanisławą, gdy opowiadała o przygodach swej podróży.

— Powiadasz, że masz dokumenty na inne nazwisko! — usiłuje pani Stanisława uspokoić ją.

— Tak — odrzekła nerwowo Aniela — Ale jeśli mnie aresztują, wyda się wszystko... Nie mogą mnie tu zastać...

A tymczasem rozlega się przy drzwiach tak głośne pukanie, jak gdyby cała kamienica miała zaważyć się.

— Pójdę kuchennymi drzwiami — wpadła Aniela na nowy pomysł. — Zaczekam na schodach, póki oni wyjdą... A jeśli o mnie zapytają, powiedz, że nie wiem...

— Bądź o to spokojna, Aniela. Potrafię z nimi rozmawiać.

Na palcach zbliżają się do drzwi kuchennych.

Tu jednak czeka ich rozczarowanie.

Tam rozlega się również rozmowa po niemiecku... Niemcy przybyli z dwóch stron.

Aniela spostrzegła, że jest wzięta w dwa ognie. Rozpacz pani Stanisławy nie ma granic...

A tymczasem walenie w drzwi nie ustaje ani na chwilę: Niemcy grożą wywaleniem drzwi. Pani Stanisława słyszy rozmowę z dozorcą, który przybył wraz z Niemcami...

— Pani Mandricz, otworzyć, policja, to nie bandyci, to policja...

Pani Stanisława trwa jednak nieruchomo w miejscu. Spogląda na Anielę i jej oczy, rozwarłe ze strachu i przerażenia jak gdyby pytają:

— Co teraz uczynić? Co będzie?

Nagle krew uderzyła Aniela do głowy: wpadła na nowy pomysł. Ujęła dłoń pani Stanisławy, pociągnęła ją ku sobie i szepnęła na ucho:

— Trudno, musimy ryzykować.

— Co masz na myśli, Aniela?

— Zapomnij to imię — szybko szepce Aniela — Nazywam się Bertha Schicht, zapamiętaj to imię... Jestem Niemka, dzisiaj przybyłam tutaj...

— Ależ, Aniela...

— Wysłuchaj mnie... Otworzysz drzwi... Powiedz im...

Pani Stanisława sądzi, że Aniela postradała ze strachu zmysły. Ale wysłuchała słów Aniela, zrodziła się w jej duszy nadzieja... Może to naprawdę pomoże? Może to uratuje Aniela? Zgodziła się natychmiast:

— Dobrze, niech i tak będzie...

Nie zapalają światła, pani Stanisława wprowadza Anielę do oddzielnego pokoju — do tego samego poko-

ju, gdzie kiedyś spała, gdy inżynier Mandricz brutalnie się do niej przystawiał.

— A więc, ja tu mieszkam jako sublokatorka — powiada Aniela — Zapamiętaj sobie wszystko dokładnie...

— No dobrze, Bóg z tobą...

Pani Stanisława ściele po ciemku łóżko, Aniela kładzie się, udaje, że śpi.

— Zdziwi się na pewno, żeś ty nie słyszała pukania — odezwała się pani Stanisława.

— Masz rację, nie będę spała... Możesz otworzyć im drzwi...

— Idę już...

— Pamiętaj, Bertha Schicht...

Dopiero teraz, gdy umówiły się, jak mają postąpić, pośpieszyła pani Stanisława do drzwi. Udaje przy tym, jak gdyby przed chwilą zbudziła się ze snu i pyta przerażona:

— Kto tam? Do kogo?

— Do pani, Donnerwetter, pukamy już chyba pięć minut!...

— Pani Mandricz, proszę otworzyć, to policja, to policja... — słyszy pani Stanisława głos dozorca.

Pani Stanisława otwiera drzwi, do pokoju wpada dwóch niemieckich policjantów, w granatowych pelerynach. Twarz ich wyraża wściekłość:

— Donnerwetter, krucyfik! Tak długo mamy czekać przy drzwiach... Donnerwetter...

— Dopiero teraz usłyszałam pukanie — usprawiedliwia się, jak gdyby wystraszona, pani Stanisława — i zwracając się do dozorca, dodaje — O co tym panom właściwie chodzi?

— Pani Mandricz? — zapytali Niemcy, spoglądając w jakąś karteczkę.

Policja niemiecka przybyła tu ze względu na adres, który znalazłono w notatniku Konrada Grywińskiego.

— Tak, to ja jestem...

— Czemu pani nie otworzyła nam drzwi od razu — spoglądają na nią rozbawionymi oczyma.

— Nie słyszałam... Dziecko moje jest chore, proszę zachować się ciszej... O co panom chodzi?

Niemcy nie zwracają uwagi na jej słowa. Zachowują się jak żołnierze, co przybyli po pijanemu do wyszynku.

— Donnerwetter, to tylko pani z dzieckiem jest w domu? A kto tam mieszka, w tamtym pokoju? — wskazali w kierunku drzwi.

Dozorca daje znak głową, że nikogo nie ma w mieszkaniu: że mieszka tu tylko pani Stanisława z dzieckiem.

Niemcy kierują się w stronę tych drzwi, ale pani Stanisława staje w połowie drogi i powiada:

— Tam mieszka sublokatorka, która wczoraj wprowadziła... się...

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stanąć zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakloniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu, powierzyła jej opiekę nad dzieckiem.

Podczas procesu zeznawała między innymi służąca, która pracowała u Jarockich właśnie gdy Helena została porwana. W pewnej chwili prokurator zapytał ją, czy przypuszcza, że Helena zęgnając się z dzieckiem przed udaniem się na bal, wie działa, że nie wróci?

Logiczne pytanie prokuratora wywarło olbrzymie wrażenie.

Służąca zastanowiwszy się chwilę, odparła:

— Możliwe, że zęgnęła się z dzieckiem, bo gdy wyszła z jego pokoju, miała zaczerwienione oczy, jak gdyby płakała...

— A kiedy świadek zapytał oskarżoną, kiedy wróci, odpowiedziała, że nie wie?

— Tak, odpowiedziała, że nie wie...

— Nie wydała przy tym żadnych poleceń?

— Powiedziała, że do jej powrotu wszystko ma być w porządku.

— Co świadek pomyślała o tym wszystkim, gdy oskarżona opuściła mieszkanie?

— Pomyślałam, że poszła do chłopca...

— Nie mam już żadnych pytań do zadania świadkowi — rzekł prokurator, robiąc sobie szereg notatek.

Przed barierą dla świadków stanął dozorca domu, w którym mieszkał Jarocki. Opowiedział, że bardzo się zdziwił, gdy owego wieczoru pani Jarocka około północy sama opuściła mieszkanie. Na podstawie długiej sukni balowej, która wystawała spod futra, poznał, że pani Jarocka idzie na bal. Po raz pierwszy to się zdarzało, ażeby pani Jarocka szła sama na bal, ażeby o tak późnej godzinie opuszczała sama mieszkanie.

— Czy była spokojna? — zapytał dozorcę obrońca — Czy świadek nie zauważył na jej twarzy zdenerwowania?

— Spokojna to nie była, ponieważ bardzo mnie poganiała, to szybko otworzyłam bramę, myśląc sobie „Ach, paniusi tak śpieszą do chłopca...”

Po zadaniu świadkowi jeszcze kilku pytań przez prokuratora, przewodniczący zwolnił go i przed barierą dla świadków stanęła była przyjaciółka Heleny Julia Watowska.

Owej fatalnej nocy Helena pożyczyla od niej suknię, której jej nie zwróciła, z tej prostej przyczyny, że została porwana. Watowska, przypuszczając zaś, że Helena pożyczyla u niej suknię z zamiarem nie zwrócenia jej — uciekła przecież tej samej nocy z przyjacielem — zienawidziła swoją serdeczną przyjaciółkę.

Watowska, kobieta wysoka o naszminkowanej twarzy, stanawszy przed barierą dla świadków, zaczęła opowiadać to, o czym wiedziała.

Właściwie nic nie wiedziała. Z Heleną widziała się po raz ostatni na jakiś tydzień przed ową feralną sobotą. Natomiast mówiła o Helenie takim tonem, jak gdyby Helena wyrządziła jej wielką krzywdę.

— Już od dłuższego czasu zaobserwowałam, że moja była przyjaciółka jest podejrzenie zamyślona. Pewnego dnia powiedziała mi nawet żartem: „Zdaje mi się Heleno, że jesteś zakochana”. W odpowiedzi roześmiała się, ale śmiech jej brzmiał bardzo nienaturalnie. Pewnego dnia zauważyła, że podarła jakąś kartkę wrzuciła ją w ogień... Na moje pytanie co to za kartka, dała wymijającą odpowiedź i tajemniczo się uśmiechała. Wysoki Sądzie, cała ta sprawa nie była dla mnie niespodzianką. Gdy dowiedziałam się, że moja była przyjaciółka uciekła z przyjacielem, przyjąłam tę wiadomość ze spokojem...

— Czy podczas rozmowy z oskarżoną świadek poruszyła czasem tę sprawę? — zapytał przewodniczący.

— Jaką sprawę?

— Sprawę miłości.

— Tak. Często o tym rozmawialiśmy... Stwierdziłam nawet, że moja była przyjaciółka mówi zbyt żarliwie o miłości... Domyślałam się, że musi zdradzać męża...

— A może była zakochana we własnym mężu? — zapytał z uśmiechem przewodniczący.

— Jak można być zakochaną we własnym mężu? Na sali rozległy się śmiechy. Watowska stwierdziwszy, że jej ostatnie oświadczenie budzi śmiech, dodała na swoje usprawiedliwienie:

— Własnego męża kocha się, ale nie jest się w nim aż tak zakochaną, aby należało mówić o tej miłości z wielką żarliwością. Zresztą, poznałam po jej oczach, że jest zakochana... w innym mężczyźnie...

— Cóż takiego ujrziała świadek w jej oczach? — zapytał obrońca.

Watowska przez chwilę milczała zmieszana, a następnie odparła:

— Gdy kobiety są zakochane, to poznają się to po oczach.

— Może świadek zechciałby mi podać, po czym to się poznaje, ponieważ chciałbym stwierdzić, czy żona mnie nie zdradza — rzekł z ironią Harwicz.

Watowska obrzuciła adwokata zagniewanym spojrzeniem i nie odpowiedziała.

— Poprosiłbym świadka o podanie, po czym się to poznaje. — nie ustępował Harwicz.

— Nie mogę tego określić. Na tym należy się znać samemu.

— A świadek zna się na tym?

— Oczywiście...

— Czy suknię, którą oskarżona pożyczyla od świadka była droga?

— Sam towar kosztował sto osiemdziesiąt złotych.

— A ile świadek zapłacił za szyćce?

— Sto złotych.

— Sukni tej oskarżona jeszcze nie zwróciła świadkowi?

— Oczywiście, że nie.

— Dlaczego świadek nie zaskarżyła jej o to do sądu?

— Myślałam nawet o tym — mówiła wzburzonym głosem. — Istnieją przecież dowody, że ją u mnie wymaniła... Pożyczając suknię, wiedziała przecież, że ucieknie z przyjacielem. Nie podałam jej zaś do sądu dlatego, że wiedziałam, iż nic u niej nie dostanę, a poza tym Bóg już ją porządnie za to ukarał...

— A więc Bóg ukarał ją za to, że zabrała od świadka suknię? — uśmiechał się ironicznie obrońca.

Przewodniczący zwrócił Harwiczowi uwagę, aby przestał kpić ze świadka.

(Dalszy ciąg jutro)

Kto korzysta na wojnie chińsko-japońskiej

Okazuje się, że na ciągnącej się od miesięcy wojnie chińsko-japońskiej najlepsze interesy robią fabryki aparatów i przyborów fotograficznych.

Oto dane statystyczne, ogłoszone przez pismo „Les Wchos“: od chwili wybuchu zatargu chińsko-japońskiego sprzedaż klisz fotograficznych powiększyła się o 50 proc. sprzedaż papieru fotograficznego o 80 proc. Roczna sprzedaż taśmy filmowej wzrosła z 600.000 metrów do milionów!

Tłumaczy się to zwiększonym popytem na filmy dokumentalne oraz koniecznością dokonywania licznych zdjęć lotniczych.



Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKORYNYCH, fosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego**, preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

Człowiek o dwóch sercach

W jednym z lokali warszawskich pracuje p. Chlebowski, noszący przydomek człowieka o dwóch sercach, nadany mu przez studentów praktykujących w klinice uniwersyteckiej Józefa Piłsudskiego, gdzie p. Chlebowskiego, posiadającego coś w rodzaju drugiego „serca” poddano kilkakrotnym badaniom.

T. zw. „drugie serce” jest to 20 cm. umieszczony po stronie lewej mięsień, który drga w rytm pulsu i sprawia wrażenie drugiego serca, podczas gdy serce prawdziwe znajduje się na prawym boku.

Człowiek, obdarzony przez naturę dwoma sercami, jest ciekawym zjawiskiem dla lekarzy. Nas interesuje w tej chwili wynik pożytecznej inicjatywy, podjętej przez p. Chlebowskiego w swoim naj-

bliższym otoczeniu w związku ze zbiorówką na FON.

P. Chlebowski zachęcił swych kolegów, by cynowe kapsułki od butelek zbierać i uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej. Pomysł ten przyjęty został ze szczerym uznaniem i dziś już w lokalu, gdzie pracuje inicjator tej akcji zbiórki odpadków cynowych, zdołano zebrać 20 kg. kapsulek, przedstawiających wartość około

Gdyby tak wszystkie restauracje nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju chciały podjąć inicjatywę człowieka o dwóch sercach, bijących rytmem obywatelskim, można by z wyrzucanych dotychczas na śmietnik metalowych kapsulek od butelek zebrać ładną sumkę na cele obrony narodowej.

100 zł.

Miłość dwóch... koni Niezwyczajny wypadek podczas katastrofy

Prasa amerykańska podaje o wypadku, który wskazuje na niezwykle przwiązanie dwu koni do siebie.

Pociąg pośpieszny Nowy Jork — Chicago mknął po szynach. Nagle maszynista zauważył stojące na torze w odległości kilku dziesięciu zaledwie metrów dwa konie. Maszynista natychmiast puścił w ruch hamulce, ale było już za późno. Pociąg zatrzymał się wprawdzie, ale jeden z koni dostał się pod lokomotywę i zaraz zdechł. Drugi zaś koń,

który zdołał w porę odskoczyć i dzięki temu wyszedł bez szwanku z wypadku, tak się przejął śmiercią swojego towarzysza że dostał szału i wyładował swój gniew na olbrzymim stalowym tworze, który spowodował nieszczeście. Odwrócił się tyłem do lokomotywy i zaczął tak walić kopytami w maszynę.

Pociąg przez dłuższy czas stał w szczyrim polu i dopiero gdy z najbliższej stacji sprowadzono drugą lokomotywę, ruszył w dalszą drogę.

Dekorator - sprytnym egzekutorem

Wynalazł nowy sposób ściągania należności

Karol Elliot dekorator i właściciel magazynu z obuwiem w Woodbridge (Anglia) wpadł na niezwykle pomysłowy sposób ściągania należności od swoich dłużników.

Jako dekorator wystaw miał on dużo pracy, ale wielu kupców nie spieszyło się z wypłatami mu honorarium za udekorowanie ich sklepów i z biegiem czasu drobne te należności urosły do olbrzymiej sumy około 7500 zł. Elliot liczący 70 lat i zamierzający wyczołfać się z pracy postanowił wreszcie ściągnąć te należności. Nie chcąc jednakże monitorować każdego kupca z oddzielną, wpadł na niezwykły pomysł.

Oto pewnego dnia udekorował na nowo swój sklep z obuwiem, a uczynił to tak ładnie, że tłumy ludzi stały przed jego wystawą i podziwiała, jak jest gustownie urządzone.

Honorowe miejsce na wystawie zajmował plakat z następującym napisem: „Wystawa ta jest poświęcona pamięci Johna Farricka, który pozostał mi winny 4 funty i 6 szylingów. W ciągu dwu lat nie widziałem go i nie miałem o nim żadnych wiadomości. Z tego też względu przypuszczam że dostał się na tamten świat. Niech więc Bóg ma go w swej opiece.

Uwagę publiczności przyciągał również drugi plakat, umieszczony w jednym z rogów wystawy z napisem „Zniknęli bez wieści”. Pod tym napisem figurował szereg nazwisk, a przy każdym była podana suma, jaką dana osoba była winna Elliotowi. Plakat kończył się następującą wzmianką: „Ponieważ od dłuższego czasu nic nie słyszałem od tych osobach, przypuszczam, że zginęły bez wieści. W związku z tym

składam wyrazy ubolewania ich rodzinom”.

Plakaty te zrobiły swoje. Ponieważ większość dłużników Elliota rekrutowała się z mieszkańców Woodbridge i nikt z nich nie umarł, ani nie zniknął bez wieści, wiadomość o oryginalnej wystawie doszła wkrótce do nich i zaraz większość z nich zgłosiła się do Elliota. Dłużnicy uiszczali należność i błagali Elliota, aby skreślił ich nazwisko z opublikowanej przez niego „czarnej listy”, na którą tak niespodzianie się dostali.

Elliot po otrzymaniu należności czynił zadość ich prośbie i obecnie na jego liście figuruje zaledwie kilka nazwisk. Być może, iż ludzie ci na prawdę w międzyczasie umarli, lub tak nie lubią płacić długów, że nie liczą się z tym, iż ich opinia jest narażona na szwank.

Wielka afera szpiegowska została wykryta w Grecji

Cała Grecja jest poruszona wielką aferą szpiegowską, w którą był wmieszany powszechnie poważany architekt, Vincenzo Caivalo, Włoch z pochodzenia.

Przed pewnym czasem zmarła żona Caivali. Ale architekt nie

mógł się pogodzić z myślą o utracie żony i kazał nakrywać dla niej do stołu i podczas posiłku podawać dla niej potrawy. Dziwaczne o postępowanie architekta tak straszliwie działało na nerwy służącej, że żadna z nich nie mogła długo

zagrać u niego miejsca i wkrótce porzuciła pracę.

Architekt doszedł również do wniosku, że zwykły grób nie jest godny jego zmarłej żony i postanowił wzniesić na jej cześć kościół, którego plany sam nakreślił.

Kościół ten wybudował w Pireusie w odległości zaledwie dwumil od arsenału greckiego. Nikt jednak na to nie zwrócił uwagi, a nawet sam arcybiskup Aten odprawił modły żałobne po zmarłej. Gdy trumna ze zmarłą została sprowadzona do kościoła, przyjaciele architekta, mogli ujrzeć poprzez szklane wiewiórki trumny zabalsamowane zwłoki zmarłej.

W kilka tygodni później grecki kontrwywiad podchwycił wiadomości nadawane przez jakąś tajną stację krótkofalową. Gdy je rozszyfrowano, stwierdzono, że pod pseudonimem niewinnych wiadomości przekazywano na falach eteru informacje o greckich siłach zbrojnych. Kontrwywiad natychmiast wszczął dochodzenie i podejrzenia padły na Caivalę. Nie miano jednak pewności, czy on jest rzeczywiście szpiegiem. Roztoczono więc nad nim obserwację, a gdy po pewnym czasie udał się w sprawach handlowych do Konstancynopola, przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję i znaleziono w skrytce w ścianie mapy, fotografie i dokumenty, z których wynikało, że Caivalo kieruje wywiadem włoskim w Grecji.

Gdy po powrocie do Aten architekt odwiedził swój kościół, stwierdził że zdumieniem, że podłoga jest rozbita, a marmur oderwany ze ściany. Zaraz też zza ołtarza wysunęło się kilka uzbrojonych postaci, które tam czekały na niego. Caivalo dał głośny wyraz swemu oburzeniu i zaprotektował przeciwko takiemu „świętokradztwu”. Ale jeden z agentów w odpowiedzi na to, podniósł nogę wieko trumny, w której zamiast zwłok znajdowała się silna stacja krótkofalowa.

Cavallo został z miejsca aresztowany i po krótkim czasie stanął przed sądem wojskowym, który skazał go na karę śmierci.

Czy jesteś zakochany?

Odpowiedz na podane pytania a przekonasz się

„Miłość to wielka rzecz” — mówi piosenka. I tak jest w

istocie. Czasem jednak trudno ustalić, czy się jest zakochanym, czasem nam się zdaje, że ktoś działa nam tylko na zmysły, a czasem, że wmawiamy sobie, i że kochamy daną osobę. Chcąc przyjść z pomocą Czytelnikom w rozstrzygnięciu tej ważnej dla każdego kwestii, podajemy poniżej 9 pytań, na które należy odpowiedzieć.

1) Czy sprawia Ci przyjemność opowiadanie jemu (jej) wszystkich intymnych spraw, których nikomu (albo prawie nikomu) innemu nie opowiadasz?

2) Czy przypuszczasz, że ona (on) rozumieją Cię lepiej, niż wszyscy inni, których dotychczas spotkałaś (eś)?

3) Czy czujesz się łagodniejsza (y), czy czujesz w sobie więcej gorliwości od chwili, gdy wstąpiłaś (eś) na „tę drogę”?

4) Czy jesteś przekonana (y), że twój wybrany (a) jest bardzo interesujący, dobrze prezentująca się i dowcipną osobą?

5) Jeśli dowiesz się, że ma on (ona) nazajutrz poddać się ciężkiej operacji, będziesz bardzo zmartwiona (y) będziesz czuła (czuł), że w nocy nie potrafisz zmuszyć oka?

6) Czy serce będzie Ci biło mocniej, jeśli będziesz bardzo blisko osoby, którą przypuszczasz, że kochasz?

7) Czy, gdy czujesz się zakochana (ym) spędzasz więcej czasu przed lustrem, aby uczynić

się ponętniejszą (ym)?

8) Czy chcesz spotykać się z nim (nią) co wieczór, gdyby na wet musieliście siedzieć tylko w domu i co wieczór razem jeść kolację?

9) Czy jesteś przekonana (y), że chcesz pobrać się z nim (nią) i być u jego (jej) boku przez resztę Twojego życia?

Każde „tak” liczy się za 10 punktów, a każde „nie jestem pewny (a), lecz tak przypuszczam” — 5 punktów. Jeśli zsumujesz Czytelniku otrzymaną ilość punktów i suma będzie niższa od 45, zapomnij o osobie, która Cię interesuje.

Jeśli będzie ona wynosiła od 45 do 55, to wmawiasz sobie tylko, że ją kochasz.

Od 55 do 65 — to może jest miłość.

Od 65 do 85 — to miłość. Jeśli zaś powyżej 85, to zdecydnie się trudziłeś, odpowiadając na te pytania.

Pot znikł!..!
Puder SUDORYN
POTIWON

„Król roztargnionych”

Był nim popularny pastor w Anglii

Najbardziej roztargnionym człowiekiem na świecie, był bez wątpienia angielski pastor, Jerzy Harvest. Zmarł on wprawdzie przed 40 laty, lecz na skutek swojego niezwykłego roztargnienia i wielkiej dobroci serca, jeszcze ciągle stoi żywo w pamięci ludności

tych gmin, w których był duszpasterzem.

Zapominał się myć i gościć, nosił nie do pary skarpetki i pantofle, a raz się nawet zdarzyło, że spacerował po ulicy w nocnej koszuli i czepku na głowie.

Jedyną raz widziano go w czystej koszuli. Było to na jego, nie doszły do skutku, ślubie. A nie doszedł on do skutku z następujących powodów. W dniu ślubu udał się nad rzekę na połów ryb i dopiero gdy zapadł zmierzch, przypomniał sobie o ślubie. Pobiegł więc do domu swojej przyszłej żony, ale panna młoda miała już dość jego roztargnienia i nie chciała wyjść za niego za mąż.

Często pastor podawał się za kogoś innego, nie w złych zamiarach, ale poprostu z tej przyczyny, że zapominał swoje nazwisko i adres. W takich wypadkach wsuwał rękę do kieszeni po wizytówkę i zawsze wyciągał cudzą wizytówkę, którą ktoś mu dał.

Zapominał o najbardziej elementarnych rzeczach, jak jedzenie i picie. Często się zdarzało, gdy siadał do obiadu, że zagłębiał się w rozmyśleniach i nie ruszał jedzenia. Nagle zrywał się z miejsca, wybiegał z pokoju, przypominając, że zamierzał zjeść posiłek. Często też kładł się do łóżka w butach. Z czasem stało się to jego zwyczajem i służący wcale mu nie zmieniali bielizny pościelowej.

A przy tym pastor Harvest doskonale pamiętał daty, różnego rodzaju, wydarzenia i mógł cytować z pamięci całe strony piśm świętego. Nie przeszkadzało mu to jednak zapominać, jaki jest dzień i niejednokrotnie się zdarzało, że w niedzielę należało go szukać po okolicy, aby przypomnieć mu, że ma odprawić nabożeństwo w kościele.

Pewnego dnia wrócił do domu, brocząc krwią i mając szaty w strzępach. Został pobity przez jakiegoś żebraka, a to z następujących względów: żebrak spotkałszy go na drodze, powitał go z szacunkiem, zdejmując kapelusz i wyciągając do niego miseczkę do połowy napełnioną miedziankami. Pastor będąc uosobieniem grzeszności, również uchylił kapelusza, uklonił się i wtykając rękę do miseczki, wyjął pełną garść miedzianek. Następnie zaś nie mógł pojąć, dlaczego żebrak go pobili.

Mimo swojego roztargnienia był on uwielbiany przez parafian. Był bowiem bardzo dobry i nikt nigdy nie opuszczał jego parafii z pustymi rękoma. Wyraz swej miłości dali parafianie w dzień jego pogrzebu. — Za trumną jego szły tłumy ludzi, a jego grób został pokryty grubą warstwą kwiatów i wieńców. Jest bardzo wątpliwe, czy pastor znał nazwisko chociażby jednego z nich, ale oni nie zapomnieli o jego szlachetności.

Wymagania rzeczywistości

Dr. H. Gruber o znaczeniu oszczędności dla przemysł. Polski

W ostatnim numerze kwartalnika „Przegląd Oszczędnościowy” ukazał się b. ciekawy artykuł dr. H. Grubera p. t. „Wymagania rzeczywistości”, który ze względu na wielką aktualność zagadnienia podajemy w obszerniejszym streszczeniu.

Autor, podkreślając na wstępie kapitalne znaczenie realizacji COP-u dla stworzenia Polski przemysłowej, stwierdza, iż fakt, że obecnie cały szereg działań ekonomicznych w nazwie państwowości rozstrzyga się z punktu widzenia interesów armii, dając początek nowym warunkom rozwoju ekonomicznego, uznać należy za decydujący i zbawienny, przy czym jak we wszystkim, tak i tu współdziałać powinno z armią całe społeczeństwo, jeśli plan uprzemysłowienia Polski ma stać się rzeczywistością. Ze względu jednak na to, że inicjatywa prywatna nie dysponuje dziś kapitałami odpowiadającymi zadaniom nowego okręgu przemysłowego, siłę początkową maszyn przemysłowej winno dać państwo. Dopiero gdy koła obrotowe maszyny przemysłowej zostaną naoliwione przez państwo, rozpoczęte dzieło rozwinięciu dalej i uzupełni przedsiębiorca prywatny, angażując swoją gotówkę.

Taka kolej rzeczy będzie musiała odbywać się w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Stworzy się tam dla kapitałów prywatnych perspektywa zarobków, stamtąd promieniować będzie na kraj polska myśl gospodarcza. Nasuwa się jednak pytanie, skąd polska inicjatywa prywatna weźmie kapitały potrzebne do kontynuowania tych wielkich osiągnięć i zaspokojenia potrzeb kredytowych produkcji prywatnej. Według cyfr przytoczonych przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, potrzeba w Polsce na zaspokojenie potrzeb kredytowych produkcji prywatnej około 2 miliardów. Z sumy tej znaczna część powinna przypaść na COP. Aby zaś tę sumę uzyskać synchronizuje się obieg pieniężny z rozwijającymi się potrzebami gospodarstwa. Rozumiem, że nie wystarczy tu nieskomplikowana mechanika maszyn drukarskich, doprowadzająca pieniądze do rąk kredytobiorcy; pieniądze, aby spełnił swą rolę, może być emitowany na konkretne zadania; emisja jego musi być rozłożoną w czasie i skierowaną na zasilanie pracy przetwarzającej surowce, elektryfikację, budowę środków komunikacyjnych i t. d. — musi jednym słowem harmonizować główne czynniki nowoczesnej cywilizacji i wzrastającą przeciętną siłą nabywczą ludności.

W tym stanie rzeczy obieg pieniężny nie będzie oderwanym zjawiskiem bankowo-finansowym, lecz funkcją pomocniczą dla gospodarstwa narodowego. Regulatorem źródeł finansowych, a tym samym naturalnym źródłem trwałej gospodarki kapitałowej staną się wówczas narastające oszczęd-

ności. Nikt dotąd w tej mierze nic lepszego nie wymyślił; wszystkie inne próby zawiodły. Wkłady oszczędnościowe symbolizują i zachowują owoc ludzkiej pracy, rozłożony nie na miesiące i tygodnie, lecz na pokolenia. Wprzagnięte w obrót gospodarczy zwiększają nie tylko majątek społeczny, lecz również dochód społeczny, który jest najpożyteczniejszym owocem tego obrotu. Stąd konieczność ich ochrony. Istotnym zaś warunkiem tej ochrony jest zorganizowany kredyt oparty na stałości stosunków gospodarczych i pieniężnych. Oto i sedno sprawy. Czym bowiem jest kredyt? Jest to kapitał gromadzony przez jed-

nych, a przetwarzany przez drugich. Obsługując celowe i opłacalne inwestycje, wspomagane dobrą organizacją aparatu gospodarczego, oraz sprawliwą polityką podatkową, pieniądz obiegowy ujęty w ramy przezornej polityki kredytowej uzupełni doskonale złoto — ów wędrujący i nerwowy metal.

Kredyt oparty na metodzie trafnego rozumowania gospodarczego i celowości zamierzeń sprawi, że COP, jako główny ośrodek nada ton całości polskiego przemysłu. Przemysł polski będzie sprzedawał coraz więcej polskich wyrobów a chłop polski będzie miał za co wyrobić te kupować.

Groźny pożar spowodował poważne straty

W nocy na 24 bm o godz. 2 we wsi Bogdanów gm. Parzniewice, ze słomy ułożonej ze strony pola, prawdopodobnie od zaproszenia ognia, powstał pożar w stodole Woszczyka Bronisława, przy czym 1) na szkodę tegoż spaliła się szopa, stodoła drewniana, obora i dom drewniany, ogólnej wartości 3118 zł. Następnie ogień przetrzącił się na zabudowania 2) Dobrzyńskiego Antoniego, któremu spaliła się stodoła drewniana ze zbiorami, wartości 2270, 3) Perygi Władysława, któremu spalił się dom mieszkalny, obora i stodoła ze zbiorami, wartości 5800 złotych, 4) Cieślaka Stanisława, któremu

spaliła się stodoła drewniana ze zbiorami tegorocznymi, wartości 1193 zł., 5) Wojciechowskiego Franciszka, któremu spaliła się obora murowana — kryta słomą i stodoła drewniana z tegorocznymi zbiorami, wartości 1950 zł i 6) Gruszczyńskiego Stanisława, — któremu spaliła się młocznia wartości 2500 złotych.

Ogólne straty wynoszą 20.150. Wypadków w ludziach nie było. Dochodzenie w toku. W akcji ratunkowej brały udział Straże Pożarne: Bogdanowa, Parzniewic, Postękalic, Makolic, Woli Krzysztoporskiej i Piotrkowa.

Pierwszy dzień zawodów w piłkę koszykową

W środę odbyły się zawody w piłkę koszykową na boisku Concordii na Budkach jako dalsze rozgrywki o puchar Dz. Piotrkowskiego.

W pierwszym dniu rozgrywek w piłkę koszykową brali udział K. S. Concordia, T. G. Sokół, Policyjny Klub Sportowy i KS. Związku Strzeleckiego.

Pierwsze spotkanie pomiędzy Concordią a Sokołem przyniosło ciężko wywalczone zwycięstwo Sokołowi. Mecz zakończył się wynikiem 19:25. Sędziował dobrze p. Skowroński. Drugie spotkanie P. K. S. —

Od pioruna

W czasie szalejącej burzy od uderzenia pioruna spaliła się stodoła ze zbożem, na szkodę Hazego Jana, zam. we wsi Kałduny, gm. Bełchatówek, pow. piotrkowskiego. Straty ogólnie wynoszą 1700 zł. W akcji ratunkowej udział brało wojsko, które pożar ugasiło. Wypadków w ludziach nie było.

Strzelec zakończyło się zwycięstwem Strzelca w stosunku 12:22 do przerwy 11:9 prowadził PKS. Sędziował p. Stus.

Podczas obu meczów padał deszcz co fatalnie odbiło się tak na grze jak i na jej wyniku. —zg.

Aresztowanie zwyrodnialców

Przez Wydział Śledczy P. P. w Piotrkowie zatrzymani zostali podejrzeni o zgwałcenie: 1) Roze Jume, syn Herszlika i Estery, lat 24, zam w Piotrkowie, przy ul. Garczarskiej 1/3 i 2) Lewkowicz Emanuel, syn Jakuba i Chawy, lat 30 zam. w Piotrkowie, przy ulicy Piłsudskiego 9.

Bestialski małżonek w areszcie

W Komisariacie w Piotrkowie złożyła zameldowanie Trzciąnowska Alfreda, lat 29, córka Adama i Józefy zam. w Piotrkowie

Od Tatr po Bałtyku wody
Wszyscy chwalą PINGWIN lody

Piłka ręczna w Piotrkowie

W sobotę dnia 22 lipca r. b. na boisku Policyjnego Klubu Sportowego odbyły się dalsze rozgrywki w piłkę siatkową o puchar Redakcji Dz. Piotrkowskiego. Wyniki uzyskano następujące:

Sokół — Concordia 2:0

Drużyna Sokoła po dobrym zagranii, zwyciężyła zasluzenie Concordię. W pierwszej partii Sokół zwyciężył Concordię w stosunku 17:15, w drugiej partii 15:8. Sędziował dobrze pan Helwig.

Strzelec — P.K.S. 2:0

Drużyna Strzelca pokonała z łatwością słabo grający Policyjny Klub Sportowy. W pierwszej partii Strzelec pokonał P. K. S. 15:10, w drugiej partii 15:2. Sędzia p. Stus dobry.

Strzelec — Concordia 2:1

Gra wyrównana z lekką przewagą Strzelca. W pierwszej partii zwycięstwo odniosła drużyna Concordii w stosunku 15:12. Zawody prowadził dobrze p. Daszkowski.

Sokół — P.K.S. 2:0

W niedzielę dnia 23 bm odbyły się dalsze rozgrywki w piłkę siatkową o puchar Dziennika Piotrkowskiego, gdzie drużyna Sokoła wystąpiła w silnym składzie zwyciężając dobrze grający Policyjny Klub Sportowy. — W pierwszej partii Sokół pokonał PKS 15:6 i w drugiej 15:5. Sędziował p. Helwig.

Ruch — Concordia 2:0

Drużyna Ruchu pokonała Concordię, która wystąpiła w osłabionym składzie, z kilkoma zawodnikami rezerwowymi. — Obie partie wygrał Ruch w stosunku 15:4 i 15:4. Sędzia p. Kułakowski dobry.

W niedzielę dnia 25 bm. maż jej Trzciąnowski Stanisław, lat 28, syn Ignacego i Bronisławy, zam. ul. Jerozolimka 156, pobił ją i pokopał oraz odgrażał jej, że ją zabije, za co został zatrzymany i osadzony w areszcie. Dochodzenie w toku.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

KINO CZARY Dziś SONJA HENIE
TEATR

Bóstwo na lodzie — jedna jedyna, nieporównana jako rewelacyjne zjawisko filmowe w filmie p. t.

BIAŁY MOTYL

SONJA HENIE — to „Pawłowa na lodzie”, to cudowny „biały motyl” Norwegii, któremu świat bije brawo.

Inne role: Don Ameche, C. Romero, bean Hersholt

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o g. 3-ej Zew pustyni

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny wykł.

Ruch — Sokół 2:0

Po wyrównanej grze spotkanie pomiędzy groźnymi rywalami w piłce siatkowej, zakończone zostało zwycięstwem drużyny Ruchu. W pierwszej partii Ruch zwyciężył Sokoła 15:2, w drugiej partii 18:16. Zawody prowadził dobrze p. Skowroński. S. Dr.

Zawody tenisowe

W dn. 28 — 30 bm. Mlejski Komitet P.W. i W.F. organizuje zawody tenisowe o mistrzostwo m. Piotrkowa. Zapisy przyjmuje sekretariat Piotrk. Klubu Lawn Tennisowego, Piotrków Piłsudskiego 71 m. 1 do dnia 28 bm. godz. 17.

Owoce dojrzewają

Jesteśmy w okresie dojrzewania owoców. Czas więc pomyśleć o przygotowaniu z nich marynat i konserw na zimę. — Jak wiadomo najlepiej konserwuje kompoty i inne marynaty dobrej jakości, nie psujące się oceci. Oceci taki przyrządza się najekonomiczniej z 80 procentowej esencji octowej Zakładów Chemicznych Grodzisk S. A. ze znakiem Rak na buteleczce. Oceci taki, jest — jak to oficjalnie orzekły Władze — nie szkodliwy dla zdrowia, nadto jednak jest tani, bezbakteryjny, czysty i można go z łatwością przyrządzić w mocy, jaka jest najodpowiedniejsza do marynowanego produktu. Stosując oceci z esencji octowej ze znakiem Rak na buteleczce zapewniamy sobie marynaty trwałe, o wyglądzie świeżym i ponętym.



ALDOZA
cierpieć na obstrukcję?
kiedy można zawsze regulować żołądek przy pomocy łagodnie przeczyszczających pigulek ALDOZA, ze znakiem ochronnym „GORAL”. Stosuj je się przy nadmiernej otłocności. Nie wymagają specjalnej diety.

ALDOZA
Próbne pud. a 5 sztuk w cenie 0,15

Największa sensacja XX wieku produkcji angielskiej

Kino-Teatr

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

NIEWYCIĘŻONY ROBINSON CRASOE

W rolach głównych Mala i Mamo Clark
bohaterowie filmów „Eskimo” i „Bounty”

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Poranki o g. 3 Dzisiejsza miłość z Simon Simone

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Z nowym ładunkiem humoru, radości, uwodzicielskiego czaru kobiecego wystąpi Danielle Darrieux wraz z Albertem Prejeanem w filmie muzycznym p. t.

DEDE

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Pop. o godz. 3.30 i o 5 Tajemniczy ślepiec

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65